

ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA



"LATAJĄCA DZIEWCZYNA"

współczesna farsa z piosenkami

O S O B Y:

FILIPKA	- lat 50
ŻABINA	- lat 40
BĄKOWA	- lat 50
ZOŚKA	- lat 20
HELA	- lat 25
SIEJKA	- lat 55
ADAM	- lat 30
BĄK	- lat 50
ŻABA	- lat 45
RYŚ	- lat 25
JÓZEK	- lat 25

OSOBY INTERMEDIÓW

ADAM
ŚMIECH

A K T _ _ _ I _

Rzecz dzieje się współcześnie. Wios Brzozówka, droga. Po prawej świetlica, po lewej gospoda. W głębi dom Baków. Przy drodze ciężarówka, koło niej śpi na trawie szofer Zaba.

ADAM /wchodzi z prawej/ Dzień dobry, jestem dziennikarz entuzjasta. Blondyn, lat trzydzieści. Poszukiwacz sensu epoki, łowca typowości dnia dzisiejszego i jutra. Szukam ich w gąszczy statystyki i w rubryce osobliwości, wśród tego, co najczęstsze i wśród tego, co najrzadsze. Przyjechałem na tę wieś, bo to dziura zabita deskami. Może zrobię tu wywiad, może się zakocham. Aha, jeszcze jedno: jako łowca typowości poszukuję kobiety przeciętnej. O, idzie tutaj młoda parka. Podśluchoamy chwilę w imię wyższych celów. /Chowa się, wchodzi Rys i Hela/.

RYŚ I HELA /śpiew/

Lotnik to jest chłopiec z nieba,
A lotniczka - panna z chmur.
Nam do życia słońca trzeba,
Mórz, przestrzeni, dali gór.
Każdy lotnik - szumny chłopiec,
A lotniczka - szumny ptak.
Życie nasze jest szerokie,
Hej, jak świat szerokie tak.
Hej szumi, szumi, szumi,
Silników naszych śpiew -
Hej szumi, szumi, szumi,
Zuchwała w sercu krew.
Hej śpiewa, śpiewa, śpiewa,
Dokoła świat i czas
Hej, śpiewa, śpiewa, śpiewa
Wesoła dusza w nas.

Człowiek to jest dziwne zwierzę,
Już naturę taką ma:
Ciągłe nowa chęć go bierze,
Ciągłe za czymś naprzód gna.
My już ziemię dobrze znamy,
Dobkoła wszecz i wzdłuż,
Więc na księżyc chrapkę mamy,
My na księżyc chcemy już!

Hej, szumi, szumi, szumi.
Silników naszych śpiew.

Hej szumi, szumi, szumi,
 Zuchwała w sercu krew,
 Hej śpiewa, śpiewa, śpiewa,
 Dokoła świat i czas.
 Hej śpiewa, śpiewa, śpiewa,
 Wesola dusza w nas.

HELA /mówi/ Serwus, jestem Hela.

RYS A ja Ryś.

RAZEM Lotnicy. Piloci pasażerskich linii "Lot".

RYS Jednolatki.

HELA Koledzy. I to jacy - heca spod pieca! Z jednego miasta, z jednej ulicy, z jednego podwórka. Jego tata był tragarz i mój tata był tragarz. Jak on nosił koszulę w zębach -

RYS - to ona też.

HELA: Jak on wylazil przez dymnik na dach-

RYS - to ona też.

HELA Jak jego za to sprali paskiem, że nie mógł się -
 dzieć -

RYS - to ja też. A pamiętasz, jak chłopcy za tobą krzyczeli: piegata, perkata, weź se męża wariata!

HELA Fi, nie jednemu ja za to wyrwałam ze łba garść pierś!

RYS Ha, ha, ha!

HELA /śpiewa/ Całuj psa w nos i zawołaj kuku.
 Całuj psa w nos, całuj psa w nos.
 A ja kolego - śmieję się z tego,
 że mam perkaty los.
 Zima czy lato - ja bimbam na to,
 Ja się nie martwię wcale tym.
 Choć ja perkata i piegowata -
 Chłopaki do mnie mkną jak w dym.
 Choć ja kobitka - okropnie brzydka -
 Ale mam w sobie taki gaz.
 Więc bimbam na to - zima czy lato -
 Więc bimbam na to jeszcze raz.
 Całuj psa w nos i zawołaj kuku.
 Całuj psa w nos, całuj psa w nos.

A ja kolego śmieję się z tego.
Ze mam perkaty los.

- RYS Skończ tę reklamę, Helcia. I tak wszyscy widzą, że nie jesteś Wenus ani Barbara Radziwiłłówna. Go-rzej, że ja się zakochałem.
- HELA Nie nowina śledziowi katar, jak ciągle moknie w wodzie. Kochasz się co tydzień w kim innym.
- RYS A ty się nie możesz w nikim zakochać i boję się, że wreszcie się będę musiał z tobą ożenić.
- HELA Tfu, na psa urok. To byłaby katastrofa kosmiczna: dla nas obojga. W kim się kochasz? Może w cioci Filipce, do której przyjechaliśmy w odwiedziny?
- ADAM Przepraszam, nie przeszkadzam?
- HELA Owszem, przeszkodził pan i to w bardzo ciekawym miejscu.
- ADAM Miałem po temu bardzo ciekawe powody. Jestem dzien-nikarz entuzjasta. Robię wywiady szukając sensu epoki.
- HELA Fiu, tylko tyle?
- ADAM Czy moglibyście mi coś powiedzieć na ten temat?
- RYS No cóż, my pilociaki odpowiemy panu krótko: sens epoki - to lot na księżyc.
- HELA Naturalnie, lot na księżyc. Pierwsza bym poleciała, jakby szukali ochotników.
- ADAM Dziękuję, zapiszę sobie. Dowidzenia.
- HELA Może jeszcze czego pan szuka?
- ADAM Ale to już moja prywatna sprawa. Jako entuzjasta typowości szukam kobiety przeciętnej.
- HELA I cóż panu z tego przyjdzie?
- ADAM Kochać kobietę przeciętną - to kochać milion kobiet. Obywatelka daruje, ma się w głębi duszy te piękne tęsknoty poligamiczne. Niestety, tęsknoty, których nie można zaspokoić: kobieta przeciętna jest trudna do znalezienia jak kwiat paproci.

RYS /śmieje się/ Filozof z pana. W jaki sposób doszedł pan do tego wniosku?

ADAM Najprościej w świecie. Szukam jej przez całe życie.

HELA A jakże pan jej szuka?

ADAM Jak Sokrates szukał prawdy: pytając. Zwykle zasięgam wiadomości u źródła, to jest pytam samej kobiety. Jeśli powie: jestem nieprzeciętna, - odchodzę.

HELA A jeśli powie: jestem przeciętna - jak ja to mówię w tej chwili?

ADAM Pani daruje, ale te dwa słowa wystarczą, żeby uznać panią za kobietę nieprzeciętną.

RYS Zyskałaś komplement.

HELA I kosza.

RYS Drogi panie, z pana nie tylko filozof, ale i spryciarz. Już widzę, że w ten sposób zostanie pan do śmierci starym kawalerem.

ADAM Ta nadzieja osładza mi życie, Obywatelu lotniku. Dziękuję, idę dalej szukać i pytać. Tempo entuzjazmu i entuzjazm tempa.

RYS Panie, czytałem, że był taki gość u Greków, nazywał się Diogenes. Szukał jak pan -

ADAM I chodził z latarką w biały dzień. Ja obejść się bez latarki. Taby już był formalizm. /odchodzi/

RYS Zabawny facet, nie? Patrzaj, idzie ciotka Filipka i Zośka. Zgadnij, w której się kocham.

HELA Jakbyś nie miał kwiatka pod sufitem, czyli mówiąc poprostu jakbyś nie był trącony w czubek, to bym powiedziała: w tej cieńszej. Ale ja powiem: w tej grubszej. Zresztą ma się oczy i uszy. /wchodzi Filipka z gęsą i Zośką/.

RYS^o Gdybym był kobietą, chciałbym być ciocią Filipką.

FILIPKA Gdybym była chłopcem, chciałabym być lotnikiem.

RYS Gdybym był ptaszkiem, chciałbym być gąską /głaszcze gęś/.

RYS A pierzyna przyda się na wesela.

WSZYSCY /śpiewają/: Gęś to ptaszek, co ma pierze.
Co ma pierze, każdy wie.
Z piórek się pierzyna zbierze,
Na wesele przyda się.
Gęgę, gęgę, gęgę, gęgę.
Hodujemy gęsi tegie.
Tak to, tak to, tak to, tak!
Gęś to pożyteczny ptak!

WSZYSCY

HELA Zośka, jedziesz wreszcie czy nie?

ZOSKA Jadę i aż piszczę z radości, że jadę. Jak sobie
pomyślę, że za parę dni, zaczyna się kurs spa-
dochronowy i będę skakała - fiut! z nieba na ziemię...
mię..... A potem nauczą mnie prowadzić szybowiec.
A na przyszły rok siądę do prawdziwego samolotu
i zostanę lotniczką, jak ty.... Pycha!

HELA A co ojcisc?

ZOSKA /patrzy w stronę domu/ Nie wie, bo by nie puścił.
Józek też nie wie.

FILIPKA To źle, przecież narzeczony.

ZOŚKA Czubyty diabeł. Pokłóciłiśmy się.

FILIPKA Obojeście czubate diabły.

HELA Weź chustkę, na motorze nawieje ci w uszy.

ZOŚKA /wynosi z domu chustki/ Czerwoną czy zieloną?

FILIPKA Zieloną, bo zielono w głowie!

ZOSKA Od urodzenia, ciotuniu! /tańczy z chustką i śpiewa/

Bo ja od szczeniaka
Jestem taka.
Pół dziewczyna tak jak inna
Pół chłopaka.
Zielono w głowie, zielono w głowie,
zielono w głowie-
No cóż?

ZOSKA, RYS, HELA /tańczą, śpiewają/

Zielono w głowie, zielono w głowie, zielono
w głowie
I już!

ZOSKA

Nam zielono w głowie,
Każdy to wie.
Pół dziewczyna kołowata
Pół wariata.

Zielono w głowie, zielono w głowie, zielono
w głowie-

No tak.

ZOSKA, RYS, HELA /tańczą i śpiewają/

Zielono w głowie, zielono w głowie, zielono
w głowie-

To fakt.

ZOSKA /śpiewa/

Bo ja od szczeniaka
Jestem taka.
Jestem taka zwariowana,
Proszę pana.

Zielono w głowie, zielono w głowie, zielono
w głowie-

No cóż?

ZOSKA, RYS, HELA /tańczą i śpiewają/

Zielono w głowie, zielono w głowie, zielono
w głowie

I już !

HELA /do Zośki/ Spakowałaś się?

ZOSKA /wynosi plecak/ Psia kostka! Pękł mi rzemień
przy plecaku. Muszę wpaść do szewca, żeby zeszył.

HELA To ja z tobą, żeby było prędzej. Taka guzdrała
chce zostać lotniczką! /wybiegają obie/

RYS /patrzy na Filipkę i śmieje się/ Ciociu Filipko-

FILIPKA /śmieje się/ A co?

RYS Wydajecie się?

FILIPKA Miałam już dwu chłopców, to dosyć. Obaj byli
moczymordy spod ciemnej gwiazdy. Codziennie ich
musiłam prać. Tak, tak. /wzdycha/ Ciężka dola
kobity. /śpiewa i tańczy wraz z Rysiem/



A ten pierwszy wesół był
Dzień całował, tydzień pił.

RYS

/śpiewa/ Chociaż ja się nie chwalcę,
lepszy ze mnie kawaler.

RAZEM

Oj da, oj da,
a Filipka humor ma!

FILIPKA

/śpiewa/ A ten drugi wesół był,
tydzień kochał, miesiąc pił.

RYS

/śpiewa/ Choć się chwalić nie lubię,
byłbym lepszy po ślubie.

RAZEM

Oj da, oj da,
w porządeczku, szafa gra.

FILIPKA

Chciałabym ja młodego,
Nie byłabym od tego.
Ale młodszy i gładszy
Na Filipkę nie patrzy.

RAZEM

Oj da, oj da,
A Filipka humor ma!

RYS

Różne gusty na świecie,
różna miłość jest przecie.
Choć są młodsze i gładsze,
Ja się na was popatrzę.

RAZEM

Oj da, oj da,
ta Filipka humor ma!

FILIPKA

Nie chcę ci ja lotnika,
bo on w chmury umyka.
Chociaż żonę ślubuje,
tysiąc panien całuje.

RAZEM

Oj da, oj da,
Ta Filipka rozum ma!

RYS

Tydzień wiernie kochałem,
za to kosza dostałem.

FILIPKA

Tydzień będę wdychała,
żem lotnika kochała.

RAZEM

Oj da, oj da,
to co dobre, krótko trwa!
/oboje wchodzi do świetlicy, z której
dobiega muzyka/

SIEKA

/wchodzi z drogi, patrzy za nimi i przeczeka
 tysia/ter, ter, ter. Lotnik, młody, wygłany
 jak trójce. A ja oó? Oj, niedobrze, Znamieci
 Filipek! /śpiewa/

Smutno jest żyć wdowcom,
 o smutno tak.

A tutaj człowiekowi
 śmiałość brak.
 Już się gadać zbieram
 to dech mi zapiera.
 Już, już, już, już -
 i ani rusz!

Ciężkie samotne życie,
 nie tak mi siak,
 Nie ma jak przy kobiecie -
 a niech to szlag!
 Już, już, już masz gadać -
 wtem kaszel cię napada.
 Już, już, już, już -
 i ani rusz!

Po nocach nie śpię z tego
 i dręczę się.
 Powiedziecie mi, dlaczego
 tak męczę się.
 Już, już, już zaczynam,
 wtem język się zaczyna.
 Już, już, już, już -
 i ani rusz! /macha ręką i wychodzi
 drogą/

ŻABINA

/wchodzi z drugiej strony w czapce i kurtce
 szoferskiej, znajduje męża śpiącego koło
 ciężarówki/. Pytacie, kto to? Któżby jak nie mój
 chłop. Co robi? Wiadomo co - chrapie. A kto ma
 za niego oporządzić maszynę? Wypada, że ja,
 chociaż dopiero co wróciłam z pracy. Podobą wam
 się taki porządek? Bo mnie nie za bardzo. /budzi
 męża/ Wstawaj, lenini! Do roboty!

ŻABA

/budzi się, drapie w głowę, ziewa i śpiewa/
 Jestem szofer, szofer Żaba.
 Strasznie mi dokucza baba.
 Taka baba - losu kara.
 Jak raz chrapnę - krzyczy zaraz.

ŻABINA

Bo on chrapie, chrapie wciąż.
 Psu na budę taki mąż./ona goni go, on ucieka,
 taniec/

ŻABINA

A ja jestem - ach, szoferka,
 Na każdego chłopca zerkam.

A na świecie obtopów tytu -

ZABA

Ej, uważaj no walerka.
No ja jestem przeziębiona

ZABINA

Taki mąż, co chrapię wołają/ona goni
ją, ona ucieka, taniec/

Kiedy obtopca widzę zdala,
zaraz kicha mi nawale.
No to proszę go o pomoc
i zawiasta już znajomość.

ZABA

I to wszystko znosi mąż

ZABINA

Taki mąż, co gdera wołają! /gra mu na
nostie/

/Wchodzi Adam - Żaba nie widzi go, Zabina
patrzy na niego złośnie i wbiega do świet-
licy/

ZABA

/sam do siebie/ Poco się człowiek żeni? Żeby
nie płacić podatku kawalerskiego. I potem ce-
le żyje siono za to płaci. Jakem nie był zo-
naty, to miał żonki, a teraz moja żona
chciałaby mieć ż mężów. Jakem nie był żonaty,
to miał żonę jak kanarek, a ona do mnie wzdye-
chała. Teraz ona śpiewa, a ja wzdycham. Lepiej
już było do końca życia płacić kawalerski po-
datek. /wzdycha i bierze się do czyszczenia
samochodu. Wchodzi Adam/

ADAM

Dziękobry. Chciałem -

ZABA

/opryskliwie/ Chciał mi pan może pomóc w ro-
bocie?

ADAM

Niestety, nie znam się na tym, jestem dzien-
nikarzem. Szukam sensu dnia dzisiejszego i
jutra. I w tym celu robię wywiady z przedsta-
wicielami różnych zawodów i w ogóle. Czy może
mi pan powiedzieć, jakie jest pana zdanie w tej
sprawie?

ZABA

Taka niby ankieta, kapuję. U nas w spółdziel-
ni ciągle jakieś ankiety i papierki. Biuro-
kracja, cholera. No to pisz pan i nie zwracaj
głowy.

ADAM

/wyjmuje notes/ Już piszę. Tempo entuzjazmu
i entuzjazm tempa.

ZABA

Więc po pierwsze - niedługo będzie tak, że

„Każdy gość będzie miał swoją maszynę warszawę” czy inną, szewroletkę. Po drugie - nie trzeba będzie pracować. Maszynko za pana zrobi energię atomową. Ona będzie gotować, stawiać domy, szyć buty, majstro- wać samochody. A po trzecio - nie będzie wcale bab.

ADAM

A to dlaczego?

ZABA

Dlatego, panie, że ja mam żonę. /odwraca się, daje do zrozumienia, że rozmowa skończona/

ADAM

He, hai /zachodzi z drugiej strony/ Przecież, ja jeszcze maleńkie pytałem: żona pana jest z pewnością kobietą nieprzeciętną?

ZABA

/burkliwość/ Dlatego ja jestem facet nieprzeciętnie bity.

ADAM

/śmieje się/. Tak. Dziękuję, przepraszam. /wychodzi/ /Wchodzi Bąk/

ZABA

Wariatów nie sięją! /do Bąka/ Dobrze, że was widzę. Mam dla was nowinę. Spałem i slyszalem, że wasza Zośka jedzie dzisiaj do szkoły lotniczej.

BĄK

Rany gorzkie, nie łeciesz?

ZABA

/urazony/ Co wy. Ja lżę tylko żonę.

BĄK

Przećież jej zabroniłem!

ZABA

A ona na to trąbi bez prawa jazdy!

BĄK

Zakazałem!

ZABA

A ona gazu na chmurkę!

BĄK

Latająca dziewczyna, jeszcze czego! Moja babka nie latała, moja ciotka nie latała, to i moja córka nie będzie.

FILIPKA I ZABINA

/pokazują się w oknie świetlicy/ Babka nie latała, ciotka nie latała, a córeczka będzie!

BĄK

Nie będzie, żebyś miał pęknąć! /wbiega do domu, szuka córki/ Zośka! Zośka! /wybiega drogą/

ZABA

ZABA

JO

Za

JO

ŻABA

/wzdycha i bierze się znowu do roboty. Iżak wchodzi drogą z drugiej strony z koszykiem jarzyn w rąku. Podchodzi do domu Baka, patrzy w okno. Żaba chrzka, on epitetuje go i cofa się zry/

ŻABA

Nie ma ptaszka w klatce, naprawdę nerduszeko łaskni, naprawdę nieśmiemy pomidoriki i ogóreczki. Czy to z tych premiowanych?

JOZEK

/zry/ Co mówicie?

ŻABA

Mówię, że pania Zofia nieobecna.

JOZEK

Dziękuję, sam widzę. /śpiewa/ prosty fakt.

Jestem ogrodnik /pokazuje koszyk/

prosty fakt.

Sadzę truskawki, sieję mak.

Hoduję szpinak, groszek, baz,

bardzo przyjemna praca jest.

Wiec śpiem sobie siejąc mak

Wesoło? Właśnie tak,

/ewolucja taneczna, śpiewa/

Każdy ogrodnik, jasna rzecz,

chce ogrodniczkę swoją mieć.

Lecz sprawa bardzo wiktia się,

gdy ogrodniczka - fruwać chce.

Fruwać jak motyl i jak ptak.

/mówi/ Co, fruwać? Właśnie tak.

/śpiew/

Jakże to będzie, powiedz sam.

Ja sadzić groszek właśnie mam,

a żona w gorze fur, fur, fur -

zerka gdzieś na mnie spoza chmur.

I w głos się śmieje, śmieje tak,

/mówi/ że z męża nie jest ptak.

/śpiewa/

Każdy ogrodnik, jasna rzecz,

chce ogrodniczkę swoją mieć.

Lecz sprawa bardzo wiktia się,

gdy ogrodniczka fruwać chce.

/mówi/ Żona co fruwać ładny bips.

/śpiewa/

Nie będzie z tego nic.

/mówi/

Niech mnie Lewkonia kopnie, jeśli się na to zgodzę!

ŻABA

Poco się złościć, panie Józiu. Przecież dziewczyna was kocha.

JOZEK

/zadowolony/ Co? A no pewnie.

ŻABA

Światła za wami nie widzi.

JOZEK

/gustawie/ Kpiacie?

ŻABA

E, troszeczkę. Bo podobno ona z tej wielkiej mi-
łości zmyka dziesiątą na motorze z panem Rysiem
do miasta do szkoły lotniczej.

JOZEK

Nie może być!

ŻABA

Mógłby nie być, gdyby nie to, że jest. A jak
wrocił to będzie na was gwizdać bez prawa jazdy.
O, taki /gwizda i wchodzi do gospody/

JOZEK

Nie pojedzie, do stu słoneczników! Nie pojedzie!
/wybiega, po chwili z przeciwnej strony wchodzi
Hela i Zośka/

HELA

/woła do świetliły/ Rysiek, jedziemy!

RYS

/w oknie/ Się robi. /wychodzi na scenę/ /Zośka
wbiega do domu, wynosi stamtąd ubranie i książkę.
Zadaje je do plecaka/

ZOŚKA

/nuci/
Lotnik to jest chłopiec z nieba
a lotniczka - panna z chmur.

HELENA

/pomaga jej pakować/ Włec już sprawa załatwiona.
Zanim zacznie się kurs, będziesz mieszkać u moich
starych.

ZOŚKA

Ale kim będzie ciasno.

RYS

Im ciśniej, tym weselej. U nich w jednym pokoiku
przebywa obecnie /pokazuje na palcach/ kotka,
3 pierzyny, pięcioro kociąt, dwa gąstorki soku,
biały szpic, wyżymaczka, kanarek w klatce, fikus,
obraz Kościuszko pod Racławicami, maszyna do szy-
cia, mama i tata. A żeby było jeszcze ciśniej
i jeszcze weselej, ja będę przychodził z dwoma
dentystami, co do spółki kochają się w Heli już
3 lata bez wzajemności.

ZOŚKA

/pokazuje książkę/ Słuchajcie, jakim się uczę do
egzaminu, tom przeczytała w konstytucji, że mąż
może przyjąć nazwisko żony. No to dlaczego żaden
mąż tego nie robi?

HELA

Pokaż. /czyta/ Hup, hup, hurrai! Ja pierwsza każe
swemu narzeczonemu, żeby przyjął moje nazwisko.

RYS

Brawo! Będzie miał karę za to, że jest ośioł i chce
się z tobą żenić.

HELA I ZOŚKA /grają mu na nosie i śpiwają /

Gdy za mąż wyszła moja babunia,
w odległej porze tej
musiała w domu siedzieć jak trusła,
a dziadzio wodził rej.
Rej, rej, rej,
w przyjemnej dobie tej.

Bo choć spódnice dostojną miała,
do samej ziemi aż,
jak mysz pod miotłą w kątku drżała,
gdy dziadzio skrzywił twarz.
Twarz, twarz, twarz -
ze strachu drżała aż!

Dzisiaj się wszystko zmieniło w świe-
cie

i dalej zmienia wciąż.
Choć wnuczka w prostej jest toalecie,
nie straszny jej już mąż.

Mąż, mąż, mąż -
bo świat się zmienia wciąż.

Dzisiaj by oczy dobrej babusi

stańczy z dziwn w ślub.

Nazwisko wnuczki mąż przyjąć musi,

gdy zechce wziąć z nią ślub.

Ślub, ślub, ślub -
co chcesz to bracie zróbi!

MYŚ

/śpiwają/

Okropnie srogo gadają panie,
że z nami będzie źle.
Gdy żadny chłopiec pośrodku stanie,
pobiłą zaraz się.

Tak, tak, tak -

bo chłopców teraz braki!

HELA

/zia/ Pobiłą się o chłopca. Naprzykład o ciebie?

MYŚ

Naprzykład o mnie.

HELA

Tego się nie doczekasz.

MYŚ

Wcale nie mam ochoty się doczekać. Jeszcze byście
we dwie zjadły mnie z tej miłości.

ZOŚKA

/woła oburzona/ Patrzcie, jaki przystojniaczki!

MYŚ

/zatyka uszy i ucieka w stronę Heli/

HELA

/też krzywo/ Ciastko z kremem! /MYŚ zatyka uszy
i ucieka w stronę Zośki/

ZOŚKA / też krzyczy/ Czekaładka! /ryś uolaka do Hełł/

HEŁA Jabłuszko!

ZOŚKA Cukierki!

HEŁA Torokk i

ZOŚKA Płydi!

RYŚ

/zmeżony biegiem od jednej do drugiej kłaka
na środku sceny/ Stop, zamknąć gazi! Poddaję się,
ulegam, odwrotuję, odszczekuję na 4 kłapach, tylko
przeistancie. Zamknijcie słodkie usteczka, to nam
powiem coś miłego.

HEŁA I ZOŚKA No co?

RYŚ

/potulnie/ Powiem, pod jakim względem niewlasta
o całej nioo przewyższa mężczyznę i będzie go
przewyższał do końca świata i jeszcze trochę po-
tem.

HEŁA I ZOŚKA /zadowolone/ No pod jakim?

RYŚ

/zrywa się z kłeczek i krzyczy/ że potrafi głoś-
niej i prędzej gadać! /one wydają okrzyk oburze-
nia i gonią go ze śmiechem/

ZOŚKA

/chwytła Rysia i wtedy wchodził Józek. Milczenie.
Zośka puszcza Rysia/

JÓZEK /patrzy ironicznie na Zośkę i Rysia/ Dzieńdobry.

RYŚ, ZOŚKA, HEŁA: Dzieńdobry.

ZOŚKA /zmieszana/ Przychodzisz ... się pożegnać?

JÓZEK /z podejrzanym spokojem/ A to jedziesz dokąd?

ZOŚKA No przecież do miasta.

JÓZEK Tak.

ZOŚKA Na kurs spadochronowy.

JÓZEK Tak.

ZOŚKA Ryś mnie zabiera na motorze.

JÓZEK Tak... Masz czas?

ZOŚKA Pięć minut.

JÓZEK
ZOŚKA
JÓZEK
HEŁA

RYŚ

JOZEK /wołał z podejrzanym spokojem/ i to dobre.
 ZOŚKA Chcesz pogadać?
 JOZEK Kogoś pogadać.
 HELA /trąca Rysia i wruga na niego/ Chodź, zobaczmy,
 czy nas nie ma w Honolulu.
 RYS /na boku/ Uwaga, barometr idzie na burzę!
 Spotkanie nawalnicy z orkanem. Walka żywiołów.
 Samolot narzeczeńskiej miłości w niebezpieczeń-
 stwie. S.O.S.! /wybiega z Helą. Józek patrzy za
 nimi. Chwila miłozenia, potem oboje zaczynają
 mówić z udanym spokojem/
 JOZEK Więc jednak jedziesz.
 ZOŚKA Tak.
 JOZEK Bez mojej zgody.
 ZOŚKA Tak.
 JOZEK Na motorze z Rysiem?
 ZOŚKA Tak.
 JOZEK /znacząco/ Aha.
 ZOŚKA /nagle porzuca flegmę i przystępuje do ataku/
 Aha, aha, aha. Pojadę tym samym motorem co Ryś
 i będę ćwiczyć na tym samym lotnisku co Ryś i
 patrzeć na to samo słonce co Ryś.
 JOZEK /zaperza się/ Właśnie, że nie będziesz. Ja, jako
 narzeczonny -
 ZOŚKA /przerzywa mu/ Rzeczywiście.
 JOZEK Kłanę, jako narzeczonemu -
 ZOŚKA /przerzywa/ Racja.
 JOZEK Chyba mi wolno -
 ZOŚKA /przerzywa/ Owszem -
 JOZEK Przestań gadać do diabła! Ja teraz mówię!
 ZOŚKA Przestaje gadać do diabła. Ty teraz mówisz!
 JOZEK Czy cię nie uprzedziłem, że nie chcę mieć

ZOŚKA

Latającej żony? Odpowiadaj.
Nie mogę.

JOZEK

Jakto?

ZOŚKA

Przyrzekłem przecież, że przestanę gadać do diabła.

JOZEK

Zośka, teraz nie czas na głupio żarty. To się może źle skończyć. Wnie już to dopiekło -

ZOŚKA

/kończy/ - do żywego.

JOZEK

Nie pozwolę sobie gnać na -

ZOŚKA

/kończy/ - na nosie.

JOZEK

Jestem już zdecydowany -

ZOŚKA

/kończy/ - na wszystko.

JOZEK

/wściekiy/ Co to znaczy? Kpiasz ze mnie?

ZOŚKA

Pomagam ci kończyć zdania, żebyś się nie zmęczył długą przemową. O, widzisz, aż się zasa-
pałeś. Usiądź sobie.

JOZEK

/wściekiy/ Co takiego?

ZOŚKA

No to sobie postój, najmilszy albo się poćwicz. Zaspiewam ci kołysankę.

JOZEK

/choce znownu wybuchnąć, ale się hamuje. Zaczyna chodzić po scenie, wreszcie staje nagle naprzeciw niej i mówi jak może najspokojniej/ Słuchaj, Zośka, nie przegadam ciebie.

ZOŚKA

/ślodko/Tak wygląda.

JOZEK

Nie będę dużo mówił.

ZOŚKA

Brawo!

JOZEK

Powiem ci tylko krótko i węzłowato: /śpiewa/

To poprostu śmieszna rzecz,
latającą żonę mieć.
Ja podlewam bez, porzeczki,
Ona w chmurach robi beczki.
Patrzy na mnie z góry wciąż -

RAZEM

Nieszczęśliwy taki mąż!

/on serio, ona drwino. Chodzą po scenie i
spoglądają na siebie. On zły, ona się śmieje/

To poprostu straszna rzecz,
latająca żonę mied!

JOZEK
ZOŚKA

Baba grzeszne ma pościel.

JOZEK

Kiedy ćwoczy korolągę!

ZOŚKA

Po obłóczkach skacze hyc!

RAZEM

/ona na serio, ona z drwiną/

Nie szanuje męża nic!
/chodzą po scenie, rzucając na siebie gwałtowne
spojrzenia./

JOZEK

Nie pojedziesz, mówię ci!

ZOŚKA

Czy on zgłupiał, czy on kpi?

JOZEK

Ja zabraniam.

ZOŚKA

Ja się śmieję.

FILIPKA I ŻABINA /stają w oknie świetliwy/

Co się dzieje, co się dzieje!

JOZEK

Nie pojedziesz, nie, nie, nie!

ZOŚKA

Właśnie zrobię to co chcę!

/znowu przechadzają się piorunując się wzro-
kiem/

JOZEK

Niech to wszystko trafi szlag!
Zrywam z tobą kiedy tak.

ZOŚKA

Włęc zrywamy.

RAZEM

Włęc zrywamy.

JOZEK

Koniec!

BABY /przestraszone/ Koniec!

ZOŚKA JOZEK

Koniec z nami.

JOZEK

Żegnam.

ZOŚKA

Żegnano. Tralalal!

JOZEK ZOŚKA

Baw się dobrze tak jak ja!
 /Kłaniają się sobie, on wyblęga, ona chodzą
 nerwowo po scenie. Filipka i Zabrina wyblęga
 ze świetliki/

stój!

FILIPKA

/śpiewa/ Zośka, czeka! Józek, stój!

ZABINA

Co się stało, Boże mój!

RAZEM

Co to z tego będzie dalej!
 Już zerwali, już zerwali!

On poleciał od niej gdzieś -

FILIPKA

On poleciał od niej gdzieś /

ZABINA

Co też na to powie wieś. /wyblęga/

ZOŚKA

/chodzą szybko po scenie i mówią ze sztucznym
 żywieniem/ Poszedł. Poszedł. /zatrzymuje się,
 świetnie, znakomicie. Poszedł. /zatrzymuje się,
 chmurkuje/ i nie wróci. Ja go znam. Nigdy już
 nie wróci. /znowa zaczyna chodzić i mówi weso-
 ło/ No to co? Bardziej się cieszę. Tralala.
 Piszczę z uciechy, puchnę ze szczęścia. Teraz
 zacznie się nowe, wesołe życie. Cukierek nie
 żyje. /znów zatrzymuje się i chmurkuje/ Ja
 go znam, nie wróci. Naprawdę wcale nie wróci.
 Czubały diabeł. Zerwane na amen, na zawsze.
 I co będzie? /znów zaczyna chodzić szybko i
 mówi wesoło/ Nic nie będzie. Pozbyłam się ty-
 rana, kłótnikę, wariatka i jestem wolna jak ptas-
 zek. Nlech żyje wolność! Hup, hup! Pękam
 z radości! Puff /śpiewa/

Zerwałam z nim, zerwałam już,
 to pysznie, to wspaniale.
 Był chłopiec! Był. I znikł- i cóż?
 I nie żałuję wcale.
 Jak przyjemnie z chłopcem zerwać,
 jak przyjemnie, mówię wam.
 Jaka jestem - ach, szczęśliwa,
 że nareszcie spokój mam.
 Jak przyjemnie się pokłócić
 tak na amen, tak na fest.
 Jak przyjemnie chłopca rzucić
 ach jak to wesoło jest!

- - -

Nie będzie nikt, nie będzie nikt
 kpić ze mnie mój kolego.
 Był chłopiec? Był. I co? I znikł.

A ja się śmieję z tego.
 Jak przyjemnie z chłopcem zrywać,
 jak przyjemnie mówić wam.
 Jaka jestem, ach, szczerliwa,
 że narodziłam się spokój mam.
 Jak przyjemnie się pokłócić
 tak na amen, tak na fest.
 Jak przyjemnie chłopca rzucić,
 ach jak to wesoło jest!

/Wijma je chustkę i zaczyna wycierać nos z
 mianą wcale nie wesołą/

/wraca/ Baczysz? Widziałam Józka, leciał jak
 wariat. Nie możecie się dogadać?

Jużemy się dogadali do samej wątroby.

Że co?

Że zrywamy.

Tfu, kady kwiatek!

Zrobił mi awanturę o Ryśka.

Że to można być zazdrosnym o Ryśka!

Diabeł czubaty. Nie pozwolę so ą rządzić. Dla
 niego mam się wyrzec lateńia?

Mowy nie ma.

Za dużo sobie pozwalają.

Grunť nie dać się chłopcu. Trzymaj się sztyw-
 no.

Trzymam się jak mur.

Jak mur na deszczu.

Na deszczu?

Bo wtedy mur jest mokry. /ociera jej oczy/
 Nie bądź głupia, tego kwiatu jest pół światu.
 Gotowa jesteś do drogi?

Tylko się pożegnaj z matką i wezmę plecak.

HELA

ZOŚKA

HELA

ZOŚKA

HELA

ZOŚKA

HELA

ZOŚKA

HELA

ZOŚKA

HELA

ZOŚKA

HELA

ZOŚKA

HELA

ZOŚKA

HELA

No to piorunem. Czekamy przy moście. /wybiega/
/Zoska kończy pakować, wbiega Bąkowa/

BĄKOWA

Co się dzieje! co się dzieje! /płacze/ Ojciec
się dowiedział i tak krzyczył lata po wsi i
szuka ciebie. Już nie pojedziesz, przypadło.

ZOSKA

/chwytając plecak/ Jęczę.

BĄK

/wbiega zły/ Czy moja babka latała samolotem?

ZOSKA

/zdziwiona/ Nie.

BĄK

Czy moja ciotka latała samolotem?

ZOSKA

Nie.

BĄK

To i moja córka nie będzie!

ZOSKA

Będę.

BĄK

Kiedy tak - to z nami koniec. Nie chcę cię
więcej znać. Wyprę się, nie puszczę na próg!
/śpiewa/ Wygnam, wygnam, wyprę się.

ZOSKA

/śpiewa/ Za co, za co, tato?

BĄKOWA

" Oj niedobrze, kiepsko, źle.

ZOSKA

A co mama na to?

BĄKOWA

Ja - cóż, ja - ach,
mnie do niego gadać strach.

/w oknie gospody ukazuje się żaba, drogą wcho-
dząc Filipka i Zabina trzymając ręce w koszu/

BĄK

Wynos mi się, wynos raz!

ZOSKA

Pójdę, pójdę sama.

BĄKOWA

Ojciec serce ma jak głaz.

ZOSKA

A co na to mama?

BĄKOWA

Ja - cóż, ja - ach,
mnie do niego gadać strach.

/Bąk wbiega do domu i wyrzuca oknem rzeczy
Zoski/

BĄK

ZOSKA

BĄKOWA

ZOSKA

BĄKOWA

BĄKOWA

BĄK

ŻABA

BĄK

FILIP

BĄK

ŻABA

Z

- BĄK /śpiewa/
Precz mi z oczu, precz, precz,
precz!
- ZOSKA
Za co, za co, Tato?
- BĄKOWA
Jak on krzyczy - straszna rzecz!
- ZOSKA
A co mama na to?
- BĄKOWA
Ja - cóż, ja - ach,
wnie na niego patrzeć strach!
//Zoska wybiega/
- BĄKOWA
Zoska! /chce iść za nią/
- BĄK
W domu siedzi Kolację mężowi gotuji! /rzuca jej
koszyk z ziemniakami, ona płacząc bierze się do
obierania. Zaba wychodzi z go spody/
- ŻABA
Górą mężczyźni! /ścisła rękę Bąka/
- BĄK
Górá!
- FILIPKA
/Babę patrzę na nich, podchodzą do Bąkowej.
Filipka wyjmuję jej z ręki ziemniak i rzuca go
do kosza/
- FILIPKA
Nie ugotujesz dzisiaj kolacji mężowi. Pójdziesz
z nami zapisać się na konkurs hodowlany.
- BĄKOWA
/patrzy ze strachem na męża/ Ale -
- ŻABINA
Będziemy hodować gęsi i gąsiorzy. Gęsi dużo, bo to
mądre ptaszki, gąsiorów mało, bo głupie.
- ŻABINA I FILIPKA /patrzę wyzywająco na chłopów i śpiewają/
Gąsior to jest głupie zwierzę,
chociaż w górę zadart łeb.
Gęś z gąskami gdy się zbierze,
gęga o nim, że to kiep.
Gęgę, gęgę, gęgę, gęgę,
uśmiałam się na potęgę,
Gąsior w górę trzyma łeb,
a my wiemy, że to kiep!
- CHŁOPY /śpiewają/
Gęś ma rozum całkiem gęsi!
to jest przecie znany fakt.
Przed gąsiorom strach ją trzęsie
więc z szacunkiem gęga tak!
Gęgę, gęgę, gęgę, gęgę,
z tych gąsiorów zuchy tęgie.
Muszę to w pamięci mieć,
że mądrzejsza męska płeć.

FILIPKA I ŻABINA

Gąsior piórko nosł w ozubcie,
przez to w górę nosa drze.
Gdy mu gąska łeb oskubie
jego władza kończy się.
Gęga, gęga, gęga, gęga,
a widzicie nieodłągę!
Musisz to w pamięci mieć.
że mądrzejsza babska pieć.

/baba biera pod rękę załękioną Rakową i wychodzi.
Chłopy palą za nią, one odwracają się
i wykrzywiają się w ich stronę/.

Koniec aktu I-go.

INTERMEDIUM I.

ADAM "We mądrzejsza babka pisać". Czyżby w tym był sens epoki? De diable, ciężko wyśledzić nieprzystawczajonemu.

ŚMIECH /wchodzi/ w istocie.

ADAM A pan kto taki?

ŚMIECH Śmiech.

ADAM Jak proszę?

ŚMIECH Poprośm Śmiech, obywatel Śmiech, jak pan woli. Może zrobimy wywiad?

ADAM Bardzo chętnie. Czy zechce mi pan powiedzieć jakimi jest sens dzisiejszej epoki?

ŚMIECH Proszę o łatwiejsze pytanie.

ADAM Zaczne więc od najłatwiejszego. Co znaczy to lusterko? Nie jest pan chyba bażantem ani biki-nierzem.

ŚMIECH To lusterko oznacza, że ten się śmieje dobrze, kto umie śmiać się sam z siebie. Patrząc w lusterko.

ADAM Czy to prawda, że w istocie jest pan bardzo poważny?

ŚMIECH Trzeba mię traktować bardzo poważnie, ponieważ moja czarująca niepoważność może mieć siłę energii atomowej.

ADAM Czy to prawda, że jest pan mądry?

ŚMIECH Jestem wielki impertynent i wielki gimnastyk. Lubie chodzić na głowie i stać na nosie. Przeciwnie jestem prawa grawitacji unosząc ludzi na krzyżo wozesniej niż zrobi to statek międzyplanetarny. Wyśle, że jest w tym nieco mądrości.

ADAM Zegwne lubi pan towarzysstwo?

ŚMIECH I to Głównie. Jestem żywiołowlec - śmieję się całą sobą! Jestem smakosz, wolę zdrowy zawiesic całą całą mocnego śmiechu niż najlepsze wino. Bywam ty tyk mocnego śmiechu niż najlepsze wino. Bywam

A K T . . . II

Fragment parku miejskiego, udekorowanego w dniu święta
dożynek. Ławki, drzewa. W głębi karuzela. Co jakiś czas
dobiegają dźwięki orkiestry.

RTS HELA ZOSKA /wchodzi w kombinizonach, śpiewają i tań-
szą/
osą/

Lotnik to jest chłopiec z nieba,
a lotniczka panna z chmur.
Niem do życia słodce trzeba,
kórz, przestraszeń, dali gór.
Złone słodce, skrzydła światła,
płyną chmury, buczy wiatr.
Śmiali chłopcy w niebo lecą,
a u stóp ich - cały świat.
Hej szumi, szumi, szumi,
silników naszych śpiew.
Hej szumi, szumi, szumi,
zuchwała w sercu krew.
Hej śpiewa, śpiewa, śpiewa
dekoła światła i czas.
Hej śpiewa, śpiewa, śpiewa
wesoła dusza w nas.

RTS
No, Zoska, popisałeś się dzisiaj. Cała akrobacja
była w dechę i w ogóle latacie jak stary wyga.
Jabym się urodziła na samolocie. Wóz ci stają
i te de. W nagrodę za to wszystko meteoście miłe
pocałować. Proszę: raz /nadstawia policzek/ dwa
/nadstawia drugi. Zoska go nie odczuje, on patrzy
obrazony/ Co jest, do jasnego odrzućować?

HELA
/kłania się przed nim ceremonialnie, potem bie-
rze delikatnie dwoma palcami na nos, odwraca twarz
w bok i znów się kłania/ Jeszcze nie zasłużyla
na taką rozkosz z kmińkiem.

ZOSKA
/też się kłania/ Ale będę się starać.

RTS
Aha. /kwa głową i odpowiada z protekcyjną po-
wagą/ No to starajcie się obywatelko. Nagrodę od-
kładamy do następnych popisów. /nagle wszyscy wy-
buchają śmiechem/

ADAM
/wchodzi, widzi śmiejących się i śmieje się wraz
z nimi/ Państwo pozwól /patrzy na Helę i Rysia/
Ach, wy się przecież znamy. Dzień dobry. /do
Zoski/ Jestem dziennikarzem z "Echa Żyła".

"spaniknięcie ewolucyjne akrobatyczne młodych lotników, które uświetały dzisiaj zrodziły żytki...". krótko mówiąc - chociażem zrobił wywiad.

Wywiad z Zofią Bakówną, fenomenalną akrobatką powiekrzoną i bohaterką dzisiejszego dnia, która -

/teraz ja/ Przetarł.

Która właśnie w tej chwili dała mi kukuś w bok.

Przezywając, chociażem prosił panią -

O rękę i serce? Już zajęte.

O wywiad.

To pyśnięcie. Może nie wypada tego mówić, ale strasznie się śmieję. To będzie pierwszy wywiad w moim życiu.

Ergo - ja jestem pierwszy reporter w Pani życiu? To się nazywa miedz szcześnie. Pierwszy reporter to prawie tak jak pierwszy narzeczonny. Osoba ważna. Osobie ważnej pozwala się na luksus indywidualności. A więc narzucię pani migawkowy autoportret mojej duszy. Jestem z zawodu dziennikarz, z temperamentu entuzjasta.

Szuka sensu epoki.

I kobiety przeciętnej.

Ojoj, co to za zwierzę?

Tylko przez pół oswojona, tylko przez pół niebezpieczna. /śpiwa/

Entuzjastycznie pędzę życie, samokrytycznie to przypisuję. Entuzjastycznie mianowicie wskakuję codziennie do tramwaju. Entuzjastycznie. Entuzjastycznie kpię i gadam, dumam nad światem i epoką entuzjastycznie śpię i jem i robię czasem persikie oko - entuzjastycznie. Świat by oszalał, gdyby żył wkrąg entuzjastów, tylko wszędzie.

ZOSKA

ADAM

ZOSKA

ADAM

ZOSKA

ADAM

ZOSKA
HELA
ADAM
RYS
ADAM
ZOSKA

ADAM

RYS

HELA

ZOSKA

ADAM

ZO

AD

ER

N

H

Jeszcze na stół mądrych, mał miłą
 nęsbh sobie jeden wartat będzie -
 entuzjastyczny.

ZOŚKA Winda... o tego pan jest entuzjastą?

ADAM Jestem entuzjastą entuzjazmu, dale jutrzejszego
 i kobiety przeciwnej. Reasumując - proszę o
 wywiad.

ZOŚKA Mam twemę jak przed pierwszym korkociągłem.

ADAM A więc - jakie jest pan marzenie?

ZOŚKA /zdziwiona/ O to pan pyta?

ADAM Marzenia są dziś po linii i w planie. Na obecnym
 etapie stojmy frontem do marzeń. Racjonalizator-
 stwo na odcinku marzenia. Realizacja marzeń jako
 problem socjalny, psychologizny i gospodarczy.
 Jednym słowem - słucham. /wyjmuje notes/

/Józek wchodzi, spozstrzega Zośkę i cota się
 szybko/

ZOŚKA Ja... ja zaraz, tylko /wybiega za nim/.

ADAM /zdziwiony/ Dokąd ona poleciała?

RYŚ Ona właśnie w sprawie realizacji marzenia.

ADAM Jaktor?

HELA Mówiąc językiem dziennikarzy - po linii przygód
 i ryzyknych w planie życia uczuciowego.

RYŚ Mówiąc językiem pilotów - trudny lot doce-
 lowy na trasie: Zerwanie - Urząd Stanu Cywilnego.

ADAM /śmieje się/ Rozumiem. Mówiąc po polsku - miłość
 z przeszkodami.

RYŚ Pójdziemy, żeby ją tu sprowadzić, a pan może tym-
 czasem zrobić wywiad z jej mamą nagrodzoną hodow-
 czynią gęsi Rozalią Bąkową.

HELA I nagrodzoną hodowczynią gęsi Walerią Żabłą.
 Oble tu idą. /wychodzi z Ryśkiem/

ADAM /sam/ Więcej gęsi - to większy dobrobyt mas.
 Dobrobyt mas - to cel socjalizmu. Ergo - jako
 poszukiwacz sensu epoki nie mogę pominąć sprawy
 gęsi.

/wchodzi Bąkowa i Żabina, za nimi widać ukry-
tych za drzewami Bąka i Żabę, których Adam
nie spostrzega, baby również/

ADAM /zbliża się do bab, kłania się/ Przepraszam,
dzieńdobry. Jestem dziennikarzem z "Echa dnia".
Chciałem prosić o wywiad i zdjęcie.

BABY /zdziwione i uradowane/ Wywiad i zdjęcie?

ADAM Na temat zaprowadzonej przez obywatelki hodowli
gęsi w Brzozówce, o której tyle się teraz mówi
w całym województwie.

BABY /triumfująco/ Gęsi!

CHŁOPY /na boku z zazdrością i zdziwieniem/ Gęsi!

ADAM Obywatelki wykazały szczerą entuzjasm. Jestem
entuzjastą entuzjazmu. Entuzjasm to ikra życia,
to drożdże ustrojów i epok. Bez niego giną lu-
dzie i narody. A więc - tempo entuzjazmu i en-
tuzjasm tempa. Słucham.

ŻABINA /zalognie/ Pan chciał o tych gęsiach?

ADAM /zalognie/ Jaknajbardziej. Jestem spragniony
/czule/... wiedzy.

ŻABINA No więc my mamy we wsi 3 tysiące gęsi.

ADAM Trzy tysiące! Wspaniale. Mówiąc żartem - można-
by stworzyć imponujący gęsi chór.

ŻABINA Odpowiadając żartem - zaniedbałyśmy ich kształ-
cenie artystyczne.

BĄKOWA Namawiałyśmy je przede wszystkim do znoszenia
jajek i pierzenia się.

ADAM Zapewne z doskonałym skutkiem.

BĄKOWA Z nienajgorszym.

ŻABINA /śpiewa/ Gęś to ptaszek co ma pierze.

BĄKOWA Co ma pierze, właśnie tak.

/Adam staje między nimi i uśmiecha się do obu/

ŻABINA Z tego się pierzyna bierze.

Gęś gąsiorem poniewiera,
 lepiej, bracie, było wprzód.
 Gęgę, gęgę, gęgę, gęgę,
 kiwają nas na potęgę.
 Trza zakończyć gęsi bunt.
 Trzymać fason - to jest grunt!

- ADAM /wraca po chwili/ Kobięciny jedzą lody, a ja
 tymczasem wpadłem zobaczyć /do chłopów, którzy
 wyszli już zza drzew/ Przepraszam, czy panowie
 nie widzieli Bąkównej tej lotniczki? Miała tu
 wrócić.
- BĄK /zły/ Nie znamy takiej.
- ADAM Ale naturalnie nazwisko nie jest wam obce.
- BĄK Pierwszy raz słyszę.
- ADAM Niemożliwe, panowie żartują. Przecież przed
 godziną robiła nad miastem wspaniałe korkocią-
 gi, beczki, przewroty, wywroty, zawroty, pętle,
 spirale, ześlizgi i inne cuda. Przez megafon
 parę razy ogłaszali jej nazwisko. O, idzie już,
 idzie!
- BĄK /przestraszony/ Kto?
- ADAM Bąkówna. Latająca dziewczyna. Dziewczyna ptak.
 Wschodząca gwiazda polskiego lotnictwa. Zaraz
 was zapoznam.
- BĄK /wściekły, odtrąca go/ Nie potrzeba, odczep się
 pan. /chce wyjść/
- ADAM /zatrzymuje go/ Ale stójcie -
- BĄK Puszczaj pan! Żeby to wszyscy diabli wzięli!
 /wychodzi- za nim Żaba/
- ADAM /zdumiony/ Co?
- BĄK /odwraca się/ Wszystko. Baby, korkociągi i gęsi.
- ADAM /zdumiony/ Gę... gęsi?
- ŻABA /odwraca się też zły/ I was.
- ADAM Ale dlaczego?
- ŻABA /odwraca się jeszcze raz i wykrzywia się/ -
 Nie podoba się nam wasz krawat. /wychodzą obaj/

- ADAM /kręci głową, myśli/ Krawat. To słowo jest tak nieoczekiwane, że napewno ma głębszy sens.
/Zoska wchodzi, smutna, wzdycha/
- ZOSKA No już jestem.
- ADAM Pysznie, a więc przystępujemy do wywiadu. Tempo entuzjazmu i entuzjazm tempa. Jakie jest pani marzenie?
- ZOSKA Moje marzenie- /Józek znów zagląda i cofa się/ Ojoj!
- ADAM Co się stało?
- ZOSKA Proszę pana, czy pan jest sprytny?
- ADAM Demonicznie.
- ZOSKA I dyskretny?
- ADAM Piramidalnie.
- ZOSKA To niech pan prędko goni za tym wariatem, co się tu pokazał i niech pan zrobi coś takiego, żeby on tu koniecznie wrócił.
- ADAM Rozumiem.
- ZOSKA Ale niech pan nie piśnie, że ja tu jestem. Ani dudę.
- ADAM Ani dudę. Po linii lirycznej w planie życia uczuciowego.
- ZOSKA /prosząc/ Tylko migiem!
- ADAM Tempo entuzjazmu i entuzjazm tempa! /wybiega/
- FILIPKA /mija go, ogląda się za nim/ To pewnie ten dziennikarz, co robił wywiad z Żabiną i Bakową.
/do Zośki/ Widziałam Józka. Gadał z tobą?
- ZOSKA /chodzi zamyślona/ Znowu uciekł.
- BĄKOWA /wbiega/ Rozmawiałaś z Józkiem?
- FILIPKA Znowu uciekł /chodzi zamyślona za Zośką/
- ŻABINA /wbiega/ Był tu Józek?
- BĄKOWA Znowu uciekł. /chodzi zamyślona gębiego za Filipkową i Zośką/ /wszystkie chodzą, wzdychają

i kiwają głowami/
 BĄKOWA ŻABINA FILIPKOWA /stają i patrzą po sobie/ Co to
 może znaczyć?
 ZOŚKA /śpiewa/ To jest heca na miłą,
 to jest wariat nie byle.
 Chodzi wkoło zdaleka,
 jak mnie widzi - ucieka,
 jak popatrzę - to zwiewa
 i okropnie się gniewa.
 I jest wściekły z spotkania
 i się wcale nie kłania....
 FILIPKA Ale potem za tydzień
 ZOŚKA Znowu widzę, że idzie.
 BĄKOWA Znowu krąży zdaleka,
 ZOŚKA Jak mnie dojrzy - ucieka,
 ŻABINA Jak popatrzysz to zwiewa,
 ZOŚKA I okropnie się gniewa
 I jest wściekły z spotkania
 i się wcale nie kłania.
 /wszystkie kiwają głowami/
 FILIPKA /uśmiecha się/ Ale potem za tydzień -
 ZOŚKA " Znowu widzę, że idzie.
 WSZYSTKIE I tak robi mniej więcej
 już dwanaście miesięcy!
 FILIPKA /mówi/ Podobniutką hecę miałam z moim drugim
 chłopem. Znam się na tym.
 BĄKOWA No to radźcie, co robić.
 FILIPKA Po pierwsze - obetrzeć nos. Po drugie - pod-
 nieść go do góry. Po trzecie - złapać wresz-
 cie gościa za guzik, pięknie się uśmiechnąć
 i powiedzieć mu -
 ZOŚKA Że go kocham? jeszcze czego!
 FILIPKA Że masz dwóch kawalerów!
 BĄKOWA Idzie Józek! Trzymaj się! /wybiegają, wchodzi
 Józek/ /Zośka usuwa się na bok, on udaje, że
 jej nie widzi, siada i czyta gazetę/

ZOŚKA

JÓZEK

ZOŚKA

JÓZEK

ZOŚKA

JÓZEK

ZOŚKA

JÓZEK

ZOŚKA

JÓZEK

- ZOŚKA Apsik! /kicha głośno, on podskakuje i odwraca się/
- JÓZEK O, dzieńdobry.
- ZOŚKA Dzieńdobry. /Józek wstaje i udaje, że chce odejść/ Masz przede mną pietra?
- JÓZEK /aż podskoczył ze złości/ Co? Ja przed nikim nie mam pietra.
- ZOŚKA Może się boisz, że umrę z miłości jak na ciebie spojrzę? A ja mogę 24 godziny wytrzeszczać na pana oczy - o tak! /wytrzeszcza/ i ani mnie to zaziębi ani zagrzeje. Jakbym patrzyła na - pień. /pokazuje na drzewo/
- JÓZEK /dotknięty/ Pień. A to fajnie. Winszuję, że ci tak łatwo przeszło.
- ZOŚKA Kropka w kropkę tak samo łatwo jak tobie. Mówię, że masz już narzeczoną.
- JÓZEK Pewnie, że mam.
- ZOŚKA A jakie ma oczy?
- JÓZEK /nie umie kłamać/ Oczy? No takie... jak zwykle.
- ZOŚKA /śmieje się/ Jak zwykle.
- JÓZEK /zły/ No, niebieskie.
- ZOŚKA Musi cię krótko trzymać.
- JÓZEK Jeszcze czego! /kłamie już sprawniej/ To... to jest anioł nie dziewczyna. Trusia. Tyś - mówi do mnie- najmądrzejszy chłopak na świecie. Żona - mówi powinna słuchać męża i ja - mówi - będę ciebie słuchać.
- ZOŚKA /nie wie, czy wierzyć, śmieje się drwiąco/ Aż do śmierci amen. Radzę ci, żeś się piorunem, bo ci to cudo wezmą do muzeum na pokazywanie ludziom, a drugiej takiej głupiej ze świecą nie znajdziesz.
- JÓZEK /urazony/ Pewnie, że się ożenię.
- ZOŚKA Zaprosz mnie na wesele.
- JÓZEK Ty mnie na swoje też.

- ZOŚKA /nagle smutnieje, wzdycha/ Ze mną to jeszcze nie tak prędko.
- JÓZEK /zaciekawiony/ Co tak wzdychasz?
- ZOŚKA /robi tajemniczą minę/ E, nic.
- JÓZEK No, co takiego?
- ZOŚKA Dla ciebie to napewno nieciekawe. Chociaż - nieraz chciałam z tobą -
- JÓZEK /ucieszony/ Chciałaś?
- ZOŚKA Ale co tam mówić! Teraz to cię już nie interesuje.
- JÓZEK /z nadzieją/ No powiedz.
- ZOŚKA /udaje, że się namyśla potem mówi uczuciowo/
Ach, Józek, gdybyś wiedział, co mnie trapi....
gdybyś rozumiał.... /bierze go za rękę, on nie spodziewał się tego, drgnął wzruszony/ Ale co to ciebie może obchodzić. Teraz, kiedy sam się żenisz -
- JÓZEK /bierze nieśmiało jej drugą rękę mówi miękko/
Zośka -
- ZOŚKA Jestem nieszczęśliwa. Okropnie.
- JÓZEK /zmiękł jak wosk/ No, powiedz tylko.
- ZOŚKA Kiedy nie śmiem.
- JÓZEK /bliski wyznania swych uczuć/ Nie bój się, ja przecież -
- ZOŚKA Widzisz, pewno ci się to wyda dziwne i śmieszne, ale ja - ja kocham dotąd -
- JÓZEK /wzruszony, pełen nadziei i oczekiwania/ Kogo?!. .
- ZOŚKA /błyskawicznie zmienia ton na swawolny i wypala/
Dwóch chłopców naraz!
- JÓZEK /odskakuje od niej jakby mu strzelono nad uchem/
Co?!!
- ZOŚKA /trajkuje beztrąsko niby nie widząc jego reakcji/
Dwóch chłopców. To okropne, prawda? /niewinnie/
Ale coś ty się tak odsunął?

- JÓZEK /bełkocze przez zęby/ Nic, myślałem....
- ZOŚKA /niewinnie/ Że co?
- JÓZEK /opanowuje się z trudem/ Mów dalej.
- ZOŚKA /wyjmuje lusterko, poprawia włosy, bierze go za guzik. Józek szybko dosuwa się. Ona udaje, że tego nie spostrzegła i paple wesoło/ Więc kocham, widzisz, dwóch chłopców i nie wiem, którego wybrać. Myślałam, że ty mógłbyś mi najlepiej poradzić. Znasz mnie dawno i jesteś taki mądry.
- JÓZEK /tłumi wściekłość/ Mów... dalej.
- ZOŚKA Jeden chłopiec jest -
- JÓZEK /już ochłonął, kończy ironicznie/ Pewnie jest lotnikiem.
- ZOŚKA /udaje podziw/ Że też ja nie zauważyłam, jaki ty jesteś inteligentny! Rzeczywiście jeden chłopiec jest lotnikiem, a drugi pracuje w sklepie spożywczym, ekspedient. Obaj potulni jak baranki. Anioły nie chłopcy. /śpiewa/
- Złe to, złe to, złe to tak,
kiedy pannie chłopca brak.
Lecz za wielki kram i ruch,
kiedy naraż ma aż dwóch.
Jeden anioł wszczep i wzdłuż,
aż mi czasem nudno już.
Powiem chodź - to idzie wkrok.
Powiem: siądź - to siedzi rok.
Drugi też uwielbia mnie,
robi wszystko, co ja chcę.
Kogo wybrać - powiedz sam,
bo okropny kłopot mam.
- JÓZEK /śpiewa/ Dobrze idzie, według mnie.
Dam ci radę, nie trap się.
Zamiast wzdychać, robić ruch,
weź za męża obydwóch!
- ZOŚKA /mówi zdumiona/ Ja ... jakto?
- JÓZEK /lekceważąco/ Bo to widać takie wyskrobki, że ledwo we dwóch się złożą na jednego prawdziwego chłopca.
- ZOŚKA /zirytowana/ Jak ty.

- JÓZEK /dumnie/ Jak ja.
- ZOŚKA /uśmiecha się słodko i mówi powoli smakując swą zemstę/ E, nie takie z nich znów ciamałdy. Żebyś wiedział, jak tańczą polkę /zmysłowo/ Sam ogień!
- JÓZEK /stłumionym głosem, cierpiąc męki zazdrości/ To... i całują pewnie też z ogniem.
- ZOŚKA /śmieje się prowokująco/ Zgadłeś.
- JÓZEK /zrywa się wzburzony/ Śmiesz się ?
- ZOŚKA /kokieterystycznie/ Nie będę przecież płakać, jak mowa o całowaniu.
- JÓZEK /patrzy na nią piorunująco/ Dowidzenia. /odwraca się i odchodzi szybko/
- ZOŚKA /udaje zdziwienie/ Co tak raptem uciekasz? Miałeś mi przecież
- JÓZEK /wraca równie gwałtownie/ Zapomniałem ci jeszcze powiedzieć, że... że się żenię w tym miesiącu.
- ZOŚKA /złękła się, nie wie, czy wierzyć/ To... to świetnie. /on wybiega, ona siedzi bez ruchu, zmartwiona/
- JÓZEK /znowu wraca tak samo szybko, wyciąga z kieszeni na piersiach list, przez chwilę szamocze nim nie mogąc go wydostać/ Tu... tu, napisałaś....
- ZOŚKA Co ?
- JÓZEK Że do śmierci.... tylko mnie /z pasją wciska list do kieszeni i znowu wybiega/
- ZOŚKA /wzruszona składa ręce na piersiach i mówi szeptem/ Mój list nosi przy sobie....
- JÓZEK /wraca jeszcze raz. Wyciąga zza wiatrówki pogniecione i zwiędłe już kwiaty i rzuca je na ziemię/ Masz swoje zielsko! Niech piorun trząśnie wszystkie baby! /wybiega po raz trzeci/
- ZOŚKA /stoi przez chwilę oszołomiona, potem patrzy na kwiaty, podnosi je i woła/ Dał mi kwiaty! Nosí mój list! Pysznie! /staje, zamyśla się, zmiana tonu/ Co pysznie? Że ciska o ziemię kwia-

tami? Że robi awantury? /kładzie kwiaty na ławce/ Wariat, gbur, tyran. Nic się nie zmienił. Ale to nie ze mną drogą! /zbliża się do ławki patrzy na kwiaty/ Rzucić takie śliczne kwiaty - i to robi ogrodnik, wielki spec. To z Brzozówki, zrywał je dzisiaj rano. /siada koło kwiatów, dotyka ich/ Zwiędły, bo pod wiatrówką! /kładzie je na kolana/ Ciepłe. /zmysłowo/ Ciepłe, bo trzymał je tyle czasu na piersiach. /całuje kwiaty, mówi czule/ I nie miał odwagi. Dzikus. /zmiana tonu/ Co on mówił, że się żeni w tym miesiącu? /kładzie kwiaty na ławkę/ Bujda. A może nie? E, gada, żeby mnie dręczyć. /wstaje, chodzi/ Takis pewny, że cię dotąd Kocham? /coraz gniewniej/ Że mnie to zaboli? Aleś ty zarozumialec, braciszku! Nie potrzebne mi twoje bukiety! /rzuca kwiaty/ Jak to krzyczał, diabeł czubaty! Awanturnik! Znowu zaczyna po dawnemu! Dostyc mam tego, dostyc! /szybko chodzi po scenie z opuszczoną głową. Po chwili zorka na leżące na ziemi kwiaty - raz, drugi, trzeci. Nagle wybucha radosnym śmiechem, podbiega do kwiatów, chwytając je przyciska do piersi i zaczyna z nimi tańczyć po całej scenie/ Kocha mnie, kocha, kocha! /śpiewa/

On jest zły, a ja się śmieję.
choć Kochamy razem się.
Czy nie dziwnie to się dzieje?
On się martwi, a ja nie.
Bo z miłości
on się złości.
Ach z miłości - tak, tak, tak!
On się gniewa, tupie nogą,
On tak patrzy strasznie srogo.
A ja się śmieję,
a ja się śmieję,
bo ta złość - to kochania jest
znak!

/tańczy/
Niechaj żyje babski sprycik,
wielka siła leży w tem.
Już przynętę szczupak chwycił
i już teraz wszystko wiem:
Że z miłości - on się złości,
ach z miłości - tak, tak, tak.
On się gniewa, tupie nogą,
on tak patrzy strasznie srogo.
A ja się śmieję -
jak to się dzieje?

Bo ta złość - to kochania jest znak!

/wybiega, wchodzi Filipka z Siejką, patrzą na nią/

FILIPKA

Zoska! /śmieje się/ On polecił zły, a ona śpiewa. Znaczy wszystko dobrze. Oj, miłość, miłość. /patrzy figlarnie na Siejkę/ Siejka...

SIEJKA

A co?

FILIPKA

Kochaliście się kiedy?

SIEJKA

/wzdycha, mówi wstydliwie/ Jakżeby nie, bez tego się nie obeszło. Jakem był młody, kochałem się 6 lat jak obszył.

FILIPKA

A ona ?

SIEJKA

Ano zbierałem się jej powiedzieć -

FILIPKA

/klasnęła w ręce/ Przez 6 lat?!

SIEJKA

Ano. Ale nijako mi było.

FILIPKA

/śmieje się/ Aż się dziewczusze sprzykrzyło i chajtneła się za drugiego.

SIEJKA

/naiwnie/ Skąd wiecie?

FILIPKA

A to cud czysty, żeście do zasmarkanej śmierci nie zostali starym kawalerem.

SIEJKA

Kroiło się na to jak amen w pacierzu. Ale że po sąsiedzku mieszkała jedna kobita i owdowiała. A jak owdowiała, - to przyszła do mnie, obejrzała obejście, policzyła kury i kaczki, a potem gada: Co robić? Już taka moja wdowia dola, wydam się za was. Jaktó - ja mówię - tocieśmy nigdy o tym nie gadali.- No przecie teraz gadamy - mówi ona. Ale - powiadam ja - nie wiecie, czy ja chcę się żenić.- Po ślubie - powiada ona - będzie czas na te faramuszki. A teraz kładźcie nową kapotę i dymajcie dać na zapowiedzi.

FILIPKA

/śmieje się/ Święty Jacku, bo mnie kolki zeprą! I daliście?

SIEJKA

/patrzy z upodobaniem na jej śmiech, mówi nie-urazony/ Nijako było - dałem.

- FILIPKA /ociera oczy zapłakane ze śmiechu/ Dobra była żona?
- SIEJKA Nie narzekam.
- FILIPKA /złośliwie/ Gadają, że was biła.
- SIEJKA /z filozoficzną wyrozumiałością/ E, co to było za bicie! Nabiła za grosz, a uciechy miała z tego za sto złotych, to i bronić było nijako. Nie dorebiła się ze mną majątku. /ze skrucą/ Ja chłop - jak sami wiecie - nieobrotny, morgów po ojcu też nie było. /z rozrzewnieniem/ Tyle miała bidota uciechy, co z tego bicia.
- FILIPKA /chwilę milczy; patrzy na niego, potem mówi miękko; bez poprzedniej drwiny/ Jabył ta was nie nie biła.
- SIEJKA /zaskoczony, mruga oczami, wreszcie zrozumiał, że Filipka myśli o żeniaczce i aż go zatknęło z wrażenia/ Wy? Albo... albo co?
- FILIPKA /bierze się pod boki, śmieje się zachęcająco/ A jak wam się zdaje - co?
- SIEJKA /miesza się, spuszcza oczy/ Ja....e..... nie wiem.
- FILIPKA Nie wiecie? Naprawdę?
- SIEJKA /speszony/ Naprawdę.
- FILIPKA I nie domyślacie się ani tycio?
- SIEJKA Nie.
- FILIPKA /straciła cierpliwość/ No to już idę.
- SIEJKA /z ulgą, że skończy się przykra sytuacja/ A tak, dobrze.
- FILIPKA /rozgniewana/ Co dobrze? Że idę? Grzeczny z was kawaler!
- SIEJKA /przestraszony/ Ojoj!
- FILIPKA Patrzcie go, ubliża ludziom!
- SIEJKA Rany gorzkie, ja człowiek spokojny.
- FILIPKA A ja piekielnica i cholera, jak mnie kto zaczepi.

- SIEJKA Posłuchajcie, Filipka -- pogadamy.
- FILIPKA Za sześć lat / wybiega zła/
- SIEJKA Poszła i co teraz? Ale zła! /uśmiecha się z roz-
rzewnieniem/ Zupełnie jak nieboszczka Marta,
zaraz za łeb by darła. Mój tata powiadał: Bába
bez złości jak barszcz bez soli. Prądka do złości
ci * prądka do miłości. /z uznaniem/ Ohoho, z
charakterem kobita /wychodzi, wchodzi Hela i
Józek/
- HELA No, jaki pan ma do mnie interes?
- JÓZEK /ponury, zmieszany, rozgląda się/ Właściwie to
nic. Zośka napewno tu nie przyjdzie!
- HELA Co za człowiek. Przecież już wam mówiłam, że
jeździ z Ryśkiem na diabelskim młynie.
- JÓZEK Tak. /po chwili wahania/ Czy to prawda, że ona..
wychodzi za Ryśka?
- HELA /mruży filuternie oko/ A was to interesuje?
- JÓZEK /jeszcze więcej się najeżył/ Tak się pytam. Mo-
żecie nie mówić. Mnie to zresztą nie obchodzi.
- HELA No, nie trapiecie się. Powiem wam w tajemnicy, że
nie. Rysiek taki zdatny do zeniaczki, jak ja do
płakania.
- JÓZEK /trochę poweselał, ale nie bardzo wierzy/ Mówiła,
że ma chłopca lotnika. Widać kto inny.
- HELA Napewno inny. Daję głowę razem z wieczną ondu-
lacją. Przecież bym wiedziała. Latamy z Ryśkiem
na jednej linii i znamy się jak łyse konie.
- JÓZEK No to pójdę. Umówiłem się z kolegą na wystawie
ogrodniczej.
- HELA Tam są wasze ogórki i kukurydza. Widziałam i
winszuję nagrody.
- JÓZEK /ciągle pochmurny/ Dziękuję, dowidzenia. /odcho-
dzi cciągając się/
- HELA /zamyślona/ Dowidzenia./nagle jakby zaniepoko-
jona jakąś myślą/ Czekaście.
- JÓZEK A co?/wraca/

SIEJKA Posłuchajcie, Filipka - pogadamy.

FILIPKA Za sześć lat / wybiega zła/

SIEJKA Poszła i co teraz? Ale zła! /uśmiecha się z roz-
rzewnieniem/ Zupełnie jak nieboszczka Marta,
zaraz za łeb by darła. Mój tata powiadał: Bába
bez złości jak barszcz bez soli. Prędka do złoś-
ci * prędka do miłości. /z uznaniem/ Ohoho, z
charakterem kobita /wychodzi, wchodzi Hela i
Józek/

HELA No, jaki pan ma do mnie interes?

JÓZEK /ponury, zmieszany, rozgląda się/ Właściwie to
nie. Zośka napewno tu nie przyjdzie!

HELA Co za człowiek. Przecież już wam mówiłam, że
jeździ z Ryśkiem na diabelskim młynie.

JÓZEK Tak. /po chwili wahania/ Czy to prawda, że ona..
wychodzi za Ryśka?

HELA /mruży filuternie oko/ A was to interesuje?

JÓZEK /jeszcze więcej się najeżył/ Tak się pytam. Mo-
żecie nie mówić. Mnie to zresztą nie obchodzi.

HELA No, nie trapcie się. Powiem wam w tajemnicy, że
nie. Ryśiek taki zdatny do żeniaczki, jak ja do
płakania.

JÓZEK /trochę poweselał, ale nie bardzo wierzy/ Mówiła,
że ma chłopca lotnika. Widać kto inny.

HELA Napewno inny. Daję głowę razem z wieczną ondu-
lacją. Przecież bym wiedziała. Latamy z Ryśkiem
na jednej linii i znamy się jak łyse konie.

JÓZEK No to pójdę. Umówiłem się z kolegą na wystawie
ogrodniczej.

HELA Tam są wasze ogórki i kukurydza. Widziałam i
winszuję nagrody.

JÓZEK /ciągle pochmurny/ Dziękuję, dowidzenia. /odcho-
dzi cciągając się/

HELA /zamyślona/ Dowidzenia./nagle jakby zaniepoko-
jona jakąś myślą/ Czekaście.

JÓZEK A co?/wraca/

- HELA Nie, tylko chciałam raz jeszcze wam powiedzieć, że to bzdura. Że czasem pójdą razem do kina. /Mówi jakby chciała uspokoić samą siebie/
- JÓZEK To chodzą razem do kina? /pod wpływem jej niepokoju i on przestaje udawać obojętność/
- HELA /wzrusza ramionami/ Naturalnie, dlaczego mają nie chodzić. Przecież na lotnisku ciągle się spotykają i -
- JÓZEK /bez przekonania/ No tak.
- HELA Albo, że ona uczy go tańczyć mazura.
- JÓZEK /grobowo/ Jak go uczy tańczyć mazura - wszystko jest możliwe.
- HELA /zdziwiona/ Dlaczego?
- JÓZEK Mnie też uczyła i -
- HELA I ?
- JÓZEK /tragicznie/ Zaręczyliśmy się.
- HELA Przez to?
- JÓZEK /wzrusza ramionami/ Diabli wiedzą. /wzdycha/
- HELA /zmartwiona/ Takie buty. /też wzdycha, Oboje chwilę siedzą wzdychając każde pogrążone w swoich myślach/
- HELA /podnosi nagle głowę, obserwuje Józka, zaśmiała się/ Ale wzdychacie!
- JÓZEK /drgnął, mówi ze złością/ Kto, ja? to wy wzdychacie!
- HELA /wesoło/ Nieprawda. Wy, wy i tylko wy. Wy dostaniecie pierwszą nagrodę na konkursie wzdychania. A mnie przecież to wszystko guzik obchodzi. Ja się w nikim nie kocham.
- JÓZEK /zły/ Ja też! /Hela robi do niego oko na znak, że nie wierzy/
- JÓZEK HELA /śpiewają/

Całuj psa w nos i zawołaj kuku.
Niech żenią się chociażby już.
A ja nie wzdycham, ja na to kicham,

- ja kicham wszerek i wzdłuż!
- JÓZEK /śpiewa/ Nie myślcie aby - że jestem słaby.
miłość to pestka, mięta, rdest.
Będę miał zaraz trzy panny naraz,
i powiem sobie: byczo jest!
- HELA Helcia perkata i pięgowata,
lecz Helcia w sobie ikrę ma.
Chłopaki wkoło - mówią wesoło:
Jesteś dziewczyna na sto dwa.
- HELA JÓZEK Całuj psa w nos i zawołaj kuku.
Niech żenią się chociażby już.
A ja nie wzdycham, ja na to kicham,
Ja kicham wszerek i wzdłuż.
/Wchodzą Zośka i Ryś w dobrych humorach/
- HELA Uwaga, Zośka i Ryś. Zwiewamy. /chwytą nagle
Józka pod ramię i wyprowadza go robiąc słodkie
miny. On zdumiony tym, ale daje się wyprowadzić/
- ZOŚKA /wchodzi rozbawiona. Widząc tę czułą parę za-
trzymuje się zdziwiona, chmurnieje/ Co to?
- RYS /nadal wesoły/ Nie co - tylko kto. Helusia
i Józek.
- ZOŚKA /zaniepokojona/ Uciekli przed nami!
- RYS Poco mieliby uciekać.
- ZOŚKA Nie wiem, ale uciekli. Zaglądała mu w oczy, nie?
- RYS Nie.
- ZOŚKA Zaglądała. /mówi do siebie/ Więc to tak. To
w niej się kocha. To ona ta trusia. Ha, ha,
ładna trusia. To z nią się żeni w tym miesiącu.
- RYS Kto, co, jak?
- ZOŚKA /nie słucha/ Nie, to chyba niemożliwe. Zbujaj
mnie. /pogrążona w myślach zaczyna machinalnie
kręcić guzik u rękawa Rysia/
- RYS Ukręćcie mi guzik.
- ZOŚKA /mówi do siebie/ To niemożliwe.
- RYS /krzyczy jej nagle głośno w ucho, żeby ją przy-

- prorowadzić do przytomności/ Możliwe, bo już się stało!
- ZOŚKA /drgnęła przestraszona/ Co się stało?
- RYS /pokazuje urwany guzik/ Guzik.
- ZOŚKA /ze złością ciska guzik na ziemię. Zaczyna chodzić po scenie i znów gada do siebie/ Kwiatek można dać każdemu. Ciotce, babce, stryjenie. Co to jest kwiatek?
- RYS /idzie za nią i krzyczy jej w ucho/ Roślina!
- ZOŚKA /trzeźwieje/ Co, jaka roślina? /ze złością/ Kpicie ze mnie! /wbiega Hela/
- HELA Wiesz Rysiek, od jutra muszę się starać o przeniesienie na inną linię /znacząco/ Józek mi zabronił latać z tobą!
- RYS /zdziwiony/ Józek? Dlaczego?
- HELA Z łaski na uciechę.
- RYS Gadać po ludzku.
- HELA Gadam jak mi się podoba i robię jak mi się podoba i kicham jak mi się podoba.
- RYS Kichasz?
- HELA Na ciebie. Wyobraź sobie - znudziło mi się tyle lat patrzeć na twoją śliczną buzię. /znacząco/ Bawcie się, dzieci. Nie będę wam przeszkadzać. /wybiega, oni patrzą po sobie zdziwieni/.
- ZOŚKA Widzicie, miałam rację. Józek zazdrosny o was i dlatego -
- RYS /myśli o czym innym/ Dlatego.
- ZOŚKA /zdenerwowana/ I co teraz robić?
- RYS /niegrzecznie, bo nagle stracił dobry humor/ Nie wiem, nie jestem poradnią dla zakochanych bab.
- ZOŚKA /biega po scenie/ Pójdę do niej, zapytam. Nie, do niego. Nie, poco. Nic nie poradzę. Przyjaciółka. Jak to ona wszystko cichaczem. Grała

komedię. No, właściwie miała prawo. Ze mną już dawno zerwał. Więc w tym miesiącu ślub. Trusia - ha, ha, ha! Poślę im ślubny telegram z różyczką. /wybiega/

RYŚ

/patrzy za nią, wzrusza ramionami/ Słowo daję, miłość gorsza niż kraksa. Widzicie jak to dobrze, że ja się nie Kocham w Heł! Jakbym się kochał, toby mi teraz było głupio, to by mi nie było przyjemnie. A tak to mi jest przyjemnie. Okropnie przyjemnie. Choler- nie przyjemnie, naprawdę. Przyjemnie..... /krzywi się/ jakbym muchę połknął. /wychodzi/

SIEJKA

/wchodzi z drugiej strony/ Tralala. Wypilem sobie kieliszek na odwagę. Pierwszy raz od wesela. Od 20 lat. Teraz się oświadczę i już. Nic się nie boję.

FILIPKA

/wchodzi/ Nie ma tu Zośki?

SIEJKA

Filipka - hop, siup! /próbuję tańczyć/

FILIPKA

/zdumiona/ Co wy... co to znaczy?

SIEJKA

To znaczy, że już się nie boję. Nieczego się nie boję, moja złociutka. I chciałem wam nareszcie powiedzieć /podchodzi do niej/

FILIPKA

/cofa się z gniewem/ Nie wiem, coście wy chcieli. Ale wiem, czego ja chcę. A ja chcę, żeby taki moczymorda jak wy nie zbliżał się do mnie!

SIEJKA

Co..... ja moczymorda?

FILIPKA

Patrzcie, jak to się chwieje na nogach! Tyle czasu udawał baranka!

SIEJKA

/podnosi ręce i oczy do nieba/ Święci wdowcy i rozwodnicy! Przecież ja pierwszy raz od 20 lat! Jeden jedyny kieliszek!

FILIPKA

Mnie nie zabajtlujesz, słowiczku. Miałam 2 chłopów szmirusów, więc jak teraz zobaczę pijanicę, to mi ze złości aż wątroba skacze - o tak! /pokazuje jak/

SIEJKA

Przecież ja tylko kieliszek na odwagę, żeby-

FILIPKA

Gadaj do deski, kwiatku niebieski /wychodzi/

SIEJKA

Jeden kieliszek od 20 lat..... i co? Wszyst-
ko stracone!
/śpiewa/

Oj ciężka dola taka,
oj ciężka, ech.
Wzięli mnie za pijaka -
okropny pech.
Raz, raz, raz wypilem
i serce jej straciłem.
Raz, raz, raz, raz -
nieszczęsny czas!
Już widzę, Doża złoty,
już widzę, że
porzucić drogi cnoty
nie warto, nie.
Raz, raz, raz wypilem
i szczęście swe zgubiłem.
Ech, ech, ech, ech -
okropny pech! /wychodzi/

/wbiega Zośka, za nią Bąkowa, Filipka, Żabina/

BABY

/śpiewają/ No i co, i co, i co?
Co się nagle stało z nią?

ZOŚKA

/ucieka przed nimi/ Idźcie sobie!

BABY

Ale - ale -

ZOŚKA

Nie chcę z nikim gadać wcale!

ŻABINA

Nie chcę gadać - ładny gips.

BĄKOWA

Co się stało?

ZOŚKA

Nie, nie, nie!
/biega wkońko, one za nią/

FILIPKA /śpiewa/

Tak już wszystko dobrze szło.

ZOŚKA

Kocha, kocha, kocha ją!

BABY

Kogo, kogo, kogo, kogo?

ZOŚKA

Nie tu rady nie pomagaj!
Idźcie sobie wszystkie precz!

BABY

/obrażone/

Niesłychana to jest rzecz!
/wychodzą/

ZOŚKA

/siedzi sama na środku sceny. Łokcie na kolanach, broda na łokciach. Po chwili zagląda Rys.
Podchodzi do Zośki, która siedzi nieruchomo.

Za Ryśkiem wchodzi Hela i Józek, obserwują go. Ryś kładzie rękę na ramieniu Zośki, chcąc ją pocieszyć! Hela i Józek patrzą na siebie i kiwają z oburzeniem głowami. Hela bierze Józka pod rękę i uśmiecha się do niego na złość Zośce. Zośka w tej chwili podnosi głowę. Władząc pozę Heli i Józka zrywa się i chwyta pod rękę Rysia. Obaj chłopcy - zaskoczeni tymi nagłymi objawami czułości mają głupie miny ale potem domyślają się o co chodzi i wchodzą w grę. Formują się 2 pary na 2 końcach sceny: Zośka - Ryś i Hela - Józek. Każda para udaje czułość na złość drugiej, śpiewają/

ZOŚKA Co to? /pokazuje oburzona Helę i Józka/
 JOZEK Co to? /pokazuje Rysia i Zośkę/
 HELA I RYŚ Co to jest?
 ZOŚKA To spojrzenie i ten gest!
 JOZEK Jaka czułość!
 ZOŚKA Jaka śmiałość!
 HELA RYŚ Patrzcie jaka poufałość!
 ZOŚKA Przyjaciółka, ładny kwiat!
 WSZYSCY Jak przewrotny jest ten świat!
 /obie pary odwracają się od siebie z gniewem, ale już o chwili zaczynają zerkać przez ramię, wreszcie zwracają się ku sobie i śpiewają dalej/
 RYŚ Jak to?
 HELA /przedrzeźnia/ Takto.
 JOZEK ZOŚKA Widać, że
 oni - ach, kochają się.
 HELA Wykiwali mnie okropnie.
 RYŚ Niech to wszystko kaczką kopnie!
 WSZYSCY Nie chcę patrzeć, mam już dość.
 Już mnie bierze straszna złość!
 /znowu odwracają się od siebie,
 zerkają przez ramię, potem zwracają

się ku sobie i śpiewają dalej. Zośka
na złość tuli się do Rysia, a Hela
do Józka/

HELA

Co to? /pokazuje pozę Zośki/

ZOŚKA

Co to? /pokazuje pozę Heli/

HELA ZOŚKA

Co to jest?

JÓZEK RYS

To spojrzenie i ten gest!

ZOŚKA

Jaka czułość!

HELA

Jaka śmiałość!

RYS JÓZEK

Patrzcie jaka poufałość!

WSZYSCY

Ładna sprawa, ładny kwiat!
Jak przewrotny jest ten świat! /wybiegają/

ADAM

/wbiega/ Mówili, że tu jest Bąkówna.
Aha, szukaj wiatru w polu! Gdybym nie
był entuzjastą swego zawodu, lotników
i miłości, powiedziałbym: Niech to
wszyscy diabli!

Koniec aktu II-go.

INTERMEDIUM II.

ADAM Co to jest właściwie śmiech?

SMIECH To gimnastyka duszy, którą uprawiać może i powinien każdy niezależnie od wieku. Śmiech przezwycięża tragizm życia, ma więc w sobie dialektyczne przeciwieństwa - ciężar tragizmu i lekkość zwycięstwa nad nim. W świecie, gdzie wolność to uświadomiona konieczność - śmiech jest wolnością. W świecie, gdzie śmierć jest końcem myśli - śmiech zwalcza strach przed tym, co najstraszniejsze - przed końcem myśli człowieczej.

ADAM Jakto?

SMIECH Wiesz, co znaczy to lustерko? Ono znaczy nie tylko, że człowiek śmieje się z własnych przywar i głupoty. Ono znaczy także, że człowiek jest zdolny śmiać się z tego, że się urodził i że umrze.

ADAM Za poważnie gadasz, mój drogi. Sztuka nie jest dość wesoła, by intermedium miało prawo być tak zasadnicze. Jak widzę - jest pan śmiechem z podszewką. Z podszewką zamyślenia.

SMIECH Umieranie jest częścią życia, mowa częścią milczenia, śmiech - jest częścią myśli. Trzeba myśleć, żeby się śmiać.

ADAM Podoba mi się ten aforyzm. Pozwól, że usłucham twojej zachęty do samokrytyki i powiem w imieniu autorki: Trzeba myśleć, żeby się śmiać! Żeby pisać komedie - niekoniecznie.

Drog
skle
z mi
wygl
wa/
FIL

A K T III.

ODSŁONA I.

Droga wiejska w Brzozówce. Przy drodze dom Filipki, obok sklep spółdzielczy. Ławka i stół. Filipka wychodzi z domu z miską pierogów, które stawia na stole. Siejka ukradkiem wygląda zza płotu i znowu się chowa. Ona widzi go i śpiewa.

FILIPKA /śpiewa/

Kiedym ja była - młoda i miła,
gdy miałam latek dwadzieścia sześć.
Ja z kawalerem - pierogi z serem,
pierogi z serem lubiłam jeść.
Jedźże mój drogi z serem pierogi,
z serem pierogi - to czysty raj.
A na ostatku, mój ty gagatku,
a na ostatku - buzi mi daj.
Przechodzą lata miłego świata,
przechodzą lata - i mnie i wam.
Stara czy młoda, gdy krew nie woda,
do kawalera ja serce mam.
A przyjdźże kumie, bo dobrze u mnie,
weselo u mnie - zobaczysz sam.
Ja ci mój drogi - z serem pierogi,
z serem pierogi - gdy zechcesz dam.

SIEJKA /śpiewa ukryty za drzewem/

Wczoraj się gniewa, a dzisiaj śpiewa,
iść czy uciekać - co robić, co?
Ach, moi złoci, ażem się spocił,
stoję zdaleka, łydki mi drżą.

/zanim zdecydował się wyjść, wbiega Zośka z plecakiem. Siejka chowa się/

ZOŚKA Dzieńdobry!

FILIPKA /uradowana/ Dzieńdobry! Przyjechałaś jednak do Filipki na pierogi ze śmietaną!

ZOŚKA Na pierogi ze śmietaną przyjechałabym nawet z księżycą.

FILIPKA Wsuwaj, dziewczyno. Nagotowałam 4 miski.

ZOŚKA A to będzie fura gości?

FILIPKA Może i będzie. Matka czeka na ciebie w domu.

ZOŚKA Ojca nie ma?

FILIPKA Nie ma.

ZOŚKA No to skoczę do matki. /zostawia plecak i wybiega/

FILIPKA /zerka ku ukrytemu Siejce i znowu mu śpiewa dla zachęty/
 Jedźże mój drogi - z serem pierogi,
 z serem pierogi - to czysty raj.
 A na ostatku - mój ty gagatku,
 a na ostatku buzi mi daj.

SIEJKA /śpiewa z ukrycia/
 Polecę z chętką, polecę prędko,
 polecę zaraz, polecę już.
 Lecę i stoję, no bo się boję,
 Powieś się, bracie, gdyś taki tchórz.

/Siejka waha się, wreszcie zdecydowany robi ruch, żeby wyjść z ukrycia. Ale w tej chwili wbiega Rysiek i Siejka znów się cofa/ /Rysiek niezauważony przez Filipkę chwyta pierogi i ukrywa się z nimi. Filipka zdziwiona szuka pierogów, on śpiewa z ukrycia/

RYŚ Kiedy tak proszą - idę z rozkoszą,
 idę z rozkoszą, bo w to mi graj.
 W kacie usiadłem, pierogi zjadłem,
 a teraz, ciociu, buzi mi daj.

FILIPKA /znajduje go/ Ryś! /śmiejąc się zabiera mu miskę, którą stawia na stole. Ryś idzie za miską, oblizując się i klepiąc po brzuchu/

RYŚ Żyw, zdrow i strasznie głodny.

FILIPKA Jak głodny - to niech wcina. Nagotowałam 4 miski.

RYŚ A to będzie tyle gości?

FILIPKA Zaprosiłam jeszcze Hęłę i Zośkę. Cieszyć się?

RYŚ Czemu nie. Zjazd rodzinny. Byłem miesiąc na urlopie, nie widziałem ich. Hęła chce się przenieść na inną linię. Z Zośką podobno nie gadają. /Filipka zabiera się do darcia piór/

FILIPKA Tak, tak. Narobiliście zawieruchy.

RYŚ Szykujecie sobie pierzynę na wesele?

FILIPKA Szykuje 3 pierzyny, bo będą 3 wesela.

RYS Jużście o mnie zapomnieli....
 FILIPKA Wy o mnie też.
 RYS /śpiewa/ Cały tydzień kochałem,
 za to kosza dostałem.
 FILIPKA /śpiewa/ Cały tydzień wdychałam,
 jak lotnika kochałam.
 RAZEM Oj da, oj da,
 to co dobre - krótko trwa!
 FILIPKA Lubiałam ja młodego,
 ale wolę starego.
 Lepiej ci to pasuje,
 stary starą miłuje.
 RAZEM Oj da, oj da,
 a Filipka humor ma.
 FILIPKA Chcecie zobaczyć moje gąski?
 RYS Godzinami! /wychodzą, on ją bierze pod rękę/
 SIEJKA /wychodzi wreszcie z ukrycia, patrzy za nimi.
 i śpiewa/
 Co znaczy to gadanie?
 Ja nie wiem sam.
 Czy we wdowieńskim stanie
 umierać mam?
 Już, już, już mam bzika.
 Raz wabi - raz umyka.
 Tak, siak, tak siak -
 a niech to szlag! /wychodzi/
 JÓZEK /wchodzi z drugiej strony, patrzy czy Filipka
 jest w domu i śpiewa/
 Jestem ogrodnik, prosty fakt.
 Hoduję rzepę, groszek, mak.
 Ale nie śpiewam teraz już
 chodząc wśród maków i wśród róż.
 Czemu nie śpiewam? no bo nie.
 Gdyś ciekaw - wypchaj się.
 Powiadam panu, wierz mi pan,
 miłość jest gorzka niby chrzan.
 Już ogrodniczki nie chcę i
 strasznie bez baby dobrze mi.
 A że nie śpiewam? no bo nie.
 Gdyś ciekaw - wypchaj się.
 I tylko nocą w piękny czas,
 kiedy na niebie pełno gwiazd,

gdy leżą w niebo wonie róż,
ja spać nie mogę ani rusz.
A czemu nie śpię? No bo nie.
Gdyś ciekaw - wypchaj się.

/wchodzi Rysz, obaj niezadowoleni ze spotkania/

RYŚ Dzieńdobry.

JÓZEK Dzieńdobry. /obserwują się niechętnie/

RYŚ /na boku/ A ten co tu robi? Pewnie chce za-
pytać ciotki Filipki o Helę.

JÓZEK /na boku/ Pewnie przyjechał z Zośką.
/przez chwilę obaj chodzą po scenie milcząc,
wreszcie Józek decyduje się zacząć zasadni-
czą rozmowę/

JÓZEK Słuchać, że się żenicie z Zośką?

RYŚ Skąd taka rewelacyjna nowina?

JÓZEK Sama mi powiedziała.

RYŚ Ha, ha, ha! A to spryciarz! Chciała na was
zagrać jak na trąbie. Tru - tu - tu-

JÓZEK /poruszony nowiną chwytą go nagle za guzik/
Słuchajcie, to nieprawda?

RYŚ /śmieje się/ Nieprawda, tylko guzik zostawcie
w spokoju. Jeden już mi Zośka urwała.

JÓZEK /ucieszony, przejęty/ Nieprawda, a ja - osioł
ze mnie.....

RYŚ Ma tu dzisiaj przyjechać. Filipka zaprosiła
ją i Helę.

JÓZEK /wciąż wesoło/ Osioł ze mnie ha, ha, ha....
/zastanawia się i mówi ze złością/ Osioł.
Wykiwała. Grała jak na trąbie. /chodzi po
scenie zły/

RYŚ /obserwuje go/ Śmiać się czy złościć - oto
jest pytanie. Niech się obywatel zdecyduje,
wewte czy wewte. Swoją drogą dziwny z was
typ. Co wam właściwie do Zośki, kiedy teraz
kochacie się w Helę? Mnie to nic nie obchodzi,
ale zawsze nieładnie.

- JÓZEK /stanał, mówi z gniewem/ Tak się kocham w Heli, jak w was.
- RYS Powiedziała mi, żeście jej zabronili latać ze mną, niby z zazdrości.
- JÓZEK A mnie co do niej? Niech sobie lata nawet z archaniołem.
- RYS To tak? Ha, ha, ha! Sprytnie kobitki, ale my im odpłacimy pięknym za nadobne. Powiedziecie Zośce, że szalejecie za Helą! A żeby było jeszcze stytniej, ja zwierzę się drogiej Helusi, że zielenieję, pękam, wściekam się z miłości do Zośki. One ze sobą nie gadają, więc łgarstwo się nie wyda. Ha, ha! Będzie heca w skali międzyplanetarnej! /wychodzą/
- ADAM /wbiega wesoły, zadyszany/ Smieję się więc jestem. A dlaczego jestem? Bo przyjechałem. A dlaczego przyjechałem? Bo dostałem tajemniczy list /wyjmuje, czyta/
 "Jak chcesz zrobić wywiad ze sławną lotniczką i jej ojcem, przyjeźdź zaraz do Brzozówki". Z Brzozówki pochodzi Bąkówna. Wsiadłem więc na najbliższy pociąg i oto jestem - jak powiedział Cezar, o ile nie powiedział inaczej. Ale kto napisał ten list?
- ŻABINA /wchodzi w ubraniu szoferskim/ Tajemnica, zagadka.
- ADAM Ach, co ja widzę!
- ŻABINA Widzi pan Walerię Żabinę. Dobrze, że pan już przyjechał.
- ADAM Więc to pani napisała?....
- ŻABINA Pana Tadeusza? Nie, to Adam Mickiewicz. Ja nie jestem od pisania, ale od jeżdżenia. Właśnie przywiozłam do Spółdzielni pełną ciężarówkę towaru. Śledzie -
- ADAM Chciałbym być takim śledziem.
- ŻABINA I gwoździe.
- ADAM Chciałbym być takim gwoździem.
- ŻABINA /śpiewa/ A szoferka - ach, szoferka na każdego chłopca zerką.

A na świecie chłopaków tyłu "

ZABA

/wchodzi ziewając, na widok filirtu żony z Ada-
mem śpiwną groźnię!
Ej, uważaj no jakszka!

Kto to taki?

ADAM

/śpiwna/ Kto to taki?

ZABA

Ja jej mąż!

ZABINA

Taki mąż, co gdera wołaż!

ADAM

/poznaje go/ Ach, dzieńdobry. My się przecież

znamy. Jestem reporter entuzjasta wesolych

ZABA

/nie rozchmurza się/ Entuzjasta wesolych
szoferek.

ADAM

I rozsądnych szoferów.

ZABA

/śpiwna/

Stop maszyna, proszę pana,
to jest sprawa podejrzana,
to jest sprawa podejrzana,
to jest sprawa podejrzana,
Pan chce gwóździem być i śledziem,
Pan na pełnym gazie jedzie,
Pan na pełnym gazie jedzie,
Pan na pełnym gazie jedzie,
lecz hamulców panu brak,
więc pan może skrócić kark.

ADAM

Proszę pana, co to znaczy?
Za co pan mnie rугać raczy?
Przecież śledzik, wie pan chyba,
to jest bardzo skromna ryba.

ADAM ZABINA

Cóż to złego tak śledź?

ZABINA

/do męża/

Jesteś osioł, cicho śledź!

ZABA

Ja obójgu wam nie wierzę.
Pan mnie tutaj w bajer bierze.
Co pan kręci, co wydziwiał!
Pan z nią w świecie robił wywiad!

ADAM

Przecież wywiad = skromna rzecz.

ZABINA

/do męża/

Jesteś głupi, idźże precz!

Bo szoferka = ach, szoferka
na każdego chłopca zerkła.
Poco zaraz zrobić zamęt,
jak ma żonka temperament.
Droga wolna, pełny gaz.
Ja funduję - pływke raz!

/bierze pod rękę Adama i dąsającego się maza-
dzi z jednej strony /Hela w ubraniu podróżnym woho-
Spotykają się zdziwione i odskakują od sie-
bie z gniewem/

/śpiewa/

Kto to?

Kto to?

Kto to, kto?
Nie chcę wcale gadać z nią.

Ona ze mną zwady szuka.

Mnie jej mna nie szuka.

Ona chłopca wzięła mi,
jeszcze teraz sobie kpi.

/chodzą po scenie ciskając na siebie piorunują-
jące spojrzenia, po chwili znowu śpiewają/

Tak to, tak to.

Tak to, tak.

Tej zupełnie wstydu brak.

Ona ze mną zwady szuka.

Chytra sztuka, chytra sztuka!

Będzie mi na sercu lżej,
jak do słuchu powiem jej.

/chodzą po scenie ciskając na siebie piorunują-
ce spojrzenia, po chwili znowu śpiewają/

Czy ty, czy ty - myślisz, że
ja zazdroszczę tobie? Nie.

Lecz ci powiem w żywe oczy,

że charakter masz uroczy.

Wstydu ci zupełnie brak.
Tak to, tak to, tak to, taki!

/mówi/ Pewno przyjechałaś na zaręczyny z Jó-
ziem?

Nie wolno mi? Jak w tobie kocha się Ryś, to we
mnie może się kochać Józek.

ZOSKA

Kto ci powiedział, że we mnie żył?

HELA

On sam we własnej osobie dwie minuty temu.

ZOSKA

Co?

HELA

A kto ci powiedział, że we mnie kocha się Jasek?

ZOSKA

Też on sam. Przyszła się przed chwilą.

HELA

Zkoda, że za jednym zamachem nie przyszedł się także do tego, że wymyślił proch, tabliczkę močenja i telefon.

ZOSKA

Uroczyście mnie zawiadomił, że w tym momencie się pobierzecie.

HELA

Trochę dziwne, że mnie zapomniał o tym zawiadomić.

ZOSKA

Jako?

HELA

Takto. Słyszę pierwszy raz od ciebie.

ZOSKA

/poruszona/ Nie kpiasz?

HELA

Wyjątkowo nie.

ZOSKA

/chwile patrzy na Helę, nie wie co zrobić, potem rzuca jej się na szyję/ Heła, jak ja cię lubię, wariatko jedna!

HELA

/śmieje się/ Lubienie lubieniem, ale dlaczego oni obaj idą? W tym coś jest. Zmówili się i chcą nas wziąć pod włos, żeby zobaczyć, czy o nich dbamy.

ZOSKA

/podniecona, radosna/ Co ty mówisz? Spryciarze, ha, ha, ha! /okręca się wkoło i znów ścisła Helę/

HELA

Rad głupi, że oszalał. Słuchaj, co się mówi. Złapał się we własne siła. Kam pyszny pomysł. Sherlock Holmes to przy mnie ossek i zielona zaba.

ZOSKA

Co za pomysły?

HELA

Powie ci na ucho. /szepce jej na ucho, ona śmieje się i klaszcze w ręce/

HELA ZOSKA /śpiewają/

Kiedy masz 20 lat,

w duszy ogień, krzyk i wiatr,
 młodość głupia, jest i dzika.
 Te dnie, któreś śmiałe się,
 w nocy zaś zatapiaś w miazę,
 smutek piękny jak muzyka,
 wśród i ognia, sen i żar -
 jak się zowie, taki czar?
 Krew się pieni jak fontanna.
 Szumnie kocha Górecki ptak
 i lotniczka kocha tak:
 zwirowana to jest panna.

Kiedy masz 20 lat,
 kiedy w sercu śmiech i wiatr,
 młodość czasem bywa kpiarska.
 Czasem jest jak trudny lot,
 Czasem jest jak dziki kot;
 gryzie, łasi się i parska.

Kiedy w kościach młodość masz,
 kiedy patrzysz z życia w twarz
 aż z zachwytu oczy boją,
 tyśiąc cudów wkoło gra,
 lecz najbardziej ciągną dwa:
 ciągnie chłopiec i samolot.

Młodość jest to piękny ból,
 lecz ci wróże miły mój,
 że ten ból zakończysz klęską.
 Bo lotniczka - dzięki ptak -
 kocha chłopca właśnie tak:
 kocha mocno i zwycięsko.

A K T III.
ODŚLONA II

Dekoracja jak w akcie I-szym. Droga na wsi. Z prawej świetlica, z lewej gospoda. W głębi dom Baka.

ZOŚKA BAKOWA i FILIPKA /siedzą przed domem Baków, śmieją się i śpiewają/

Kiedy miała latek dwa,
to wlażyła - ha, ha, ha!

ZOŚKA

Raz na drabkę, raz na piec-

BAKOWA

To się można było wściec!

ZOŚKA BAKOWA FILIPKA Kiedy miała latek trzy,
to wlażyła - hi, hi, hi!

ZOŚKA

Raz na gruszkę, raz na dąb -

BAKOWA

I wybiła sobie ząb!

ZOŚKA BAKOWA FILIPKA Jak skończyła latek pięć,
to już fruwać miała chęć.

ZOŚKA

Więc wylazła aż na dach -

BAKOWA

I upadła nosem w piach!

ZOŚKA FILIPKA BAKOWA Ha-ha, ha-ha, hi-hi-hi,
siedzieli w niej diabły trzy.

ZOŚKA

I dlatego tata prał,
bo wypędzić diabła chciał!

BAKOWA

Od małości był z ciebie koczkodan i zwario-
wana pałka, ale i tak nie mogę zrozumieć, że
ty nie boisz się latać.

FILIPKA

Co się dziwić! Jabym się też nie bała.

ZOŚKA

/śpiewa/ Pytali mnie ludzie, czy boję się
latać.

Dziwiła się mama, pogniewał się tata.
A ja się nie boję, nie boję, nie boję,
tak jak nie boi się ptak.
Bo taka wariacka krew w żyłach mi
płynie,
że wtędym szczęśliwa gdy siedzę
w maszynie.

Bo latać po niebie ja nic się
 nie boję,
 tak jak nie boi się ptak.
 Czy za dnia czy w nocy, w pogodę
 czy w burzę
 wysoko nad chmurą, pod chmurą
 czy w chmurze.
 Ja latać po niebie ach, nic się
 nie boję,
 tak jak nie boi się ptak.
 Korkociąg czy beczka czy zwinna
 spirala,
 z emocji drży serce i krew się
 rozpala.
 Lecz ja się nie boję, nie boję,
 nie boję,
 tak jak nie boi się ptak.
 Bo taka wariacka krew w żyłach
 mi płynie,
 że wtędym szczęśliwa, gdy siedzę
 w maszynie.
 Bo latać po niebie ja nic się nie
 boję,
 tak jak nie boi się ptak.

ŻABINA /wbiega/ Zośka, ojciec idzie! Uciekaj!

FILIPKA Ojciec!

BĄKOWA Ojciec!

BĄK /wchodzi i patrzy zaskoczony na Zośkę. Zdziwienie przechodzi w pasję/ Ty... ty.... tutaj?

ZOŚKA Tak.

BĄKOWA /boi się/ Ojoj.....

BĄK /śpiewa/ Wynoś, wynoś, wynoś się!

ZOŚKA " Za co, za co, tato?

BĄKOWA " Oj niedobrze, bardzo źle!

ZOŚKA A co mama na to?

BĄKOWA Ja... tak, ja... cóż -

BABY Czas mu nosa utrzyć już!

BĄK /mówi/ Wynoś się!

- ZOŚKA A co mama powie? /Bąkowa waha się/
- FILIPKA Śmiało!
- ŻABINA Śmiało!
- BĄKOWA Ja powiem, żebyś..... została.
- BĄK /groźnie/ Coś rzekła? Powtórz!
- FILIPKA /podpowiada/ "Ja sobie życzę".
- BĄKOWA /ogląda się na baby/ Ja sobie życzę żeby -
/kończy przedko, jakby się bała, że nie starczy
jej odwagi/..... żeby ona tu została.
- FILIPKA Brawo!
- ŻABINA Brawo!
- BĄK /patrzy z gniewem na baby/ Życzysz sobie? Ty?
- BĄKOWA Ja.
- BĄK /bierze się pod boki/ A cóżes ty za osoba,
że sobie życzysz?
- BĄKOWA /patrzy na baby i też bierze się pod boki/
Nagrodzona hodowczyni gęsi, o której piszą w
gazetach, obywatelka Rozalia Bąk.
- BĄK /zdumiony/ Stawiasz się?
- BĄKOWA Stawiam się.
- BĄK /nagle tupie nogą i krzyczy/ Ja tu gospodarz,
psia mać.
- BĄKOWA A ja gospodyni /patrzy po babach, one ją zachę-
cają, więc też tupie nogą i krzyczy/ ... psia
mać!
- BĄK /patrzy na nią zdumiony, potem staje we drzwiach
i woła/ Wynocha obie! To mój dom!
- BĄKOWA /już się nie boi, podchodzi zwolna ku niemu
i mówi z rosnącym gniewem/ Twój? A kto bieli
te ściany przez 20 lat? Kto myje okna? Kto szo-
ruje podłogi i stoły? Ja, ja, ja! Ja całe życie
tu harowałam, a tyś siedział w szynku, to idź
tam i teraz! /on cofa się zaskoczony/

FILIPKA Dobra!

ŻABINA Dobra!

BĄKOWA Wynocha stąd, to mój dom!
/stała we drzwiach i pokazuje mu ręką, żeby
szedł precz/

BĄK /zdumiony, przeciera oczy/ Ludzie, uszczyp-
nijcie mnie! Uszczypnijcie mnie, ludzie ko-
chani, bo mi się śni, że mnie wyrzucają z
domu!

BĄKOWA /wpada do domu i ciska oknem jego czapkę,
portki itp./ Za pirze i na powietrze świąże!

FILIPKA /hamuje ją/ Bąkowa....

ŻABINA No, może dość -

BĄK Ratunku, chłopcy, ratunku! /wbiega Żaba/

ŻABA Co się tu dzieje?

BĄK Baba mnie wygania!

ŻABA Stójcie, Bąkowa!

BĄKOWA Milczeć! wszyscy milczeć!/uderza się w piersi/
Ja pierwszy raz w życiu dorwałam się nareszcie
do gadania! Przez 20 lat tyś pyskował, a ja
słuchałam. Teraz ja będę pyskować, a ty mnie
będziesz słuchać!

BĄK /patrzy po obecnych i na niebo, jakby wzywał
moce niebieskie na świadka/ Ja słuchać baby!
Uszczypnijcie mnie! Ludzie! Koniec świata!

ŻABA Koniec świata!

CHŁOPY /spiewają/ Gwałtu, rety, co się dzieje!
koniec świata idzie tuż.
Męska władza już się ohwieje,
męska władza ginie już.

BABY /drwią/ Gwałtu, rety co za klęska!
Już się ohwieje władza męska.
hi-hi? hi-hi, ho-ho-ho!

CHŁOPY Jak to baby z ludzi kpią!
/ewolucje taneczne - chłopcy atakują baby, one
się cofają - potem odwrotnie/

CHŁOPY /śpiewają/ Odkąd Adam wyszedł z raju,
światem trzęsła męska pięć.
Teraz baby górę mają!
Męski honor to jest śmieć.

BABY /kpią/ Gwałtu, rety, co się dzieje!
Świat się kończy, ziemia chwieje.

CHŁOPY Gwałtu, rety, będzie źle!
koniec świata zbliża się!

ADAM /wchodzi/ Dzieńdobry. Czy jest tu panna-

ZOŚKA /biegnie ku niemu/ Bąkówna! Skąd się tu wzięliś-
cie. Strasznie się cieszę. Nareszcie zrobimy
ten wywiad.

FILIPKA /też biegnie ku niemu/ Dobrze, że pan przyje-
chał. Panie dziennikarzu, tu jest nie tylko
Bąkówna, tu jest także jej ojciec-

BĄK /przestraszony/ Co? Jak?

ADAM My się chyba znamy, tylko nie mogę sobie przy-
pomnieć. Prawda, w tajemniczym liście pisali
mi przecież o ojcu.

ZABINA Jej ojciec to największy przyjaciel kobiet
w całym województwie.

FILIPKA Człowiek bardzo postępowy.

ZABINA Z nim niech pan robi wywiad!

WSZYSTKIE BABY Na temat równouprawnienia bab!

BĄK /śpiewa/ Co ja widzę, co ja słyszę?
Chyba go tu przysłał czart!

BABY " On w gazecie go opisze -
Weźmiesz bratku, czegoś wart!

BĄK On w gazecie mnie opisze -
Ach, ze wstydu ledwo dyszę.

BABY Choiałbyś bracie, skryć się w ką

BĄK W nogi, w nogi, w nogi stąd!

/taniec bab i Bąka: on chce się wymknąć, one
zagradzają mu drogę, wreszcie Bąk ucieka/

- ADAM Do licha! Co to znaczy? Gdzie on poleciał?
- FILIPKA Uciekł przez skromność! Ha, ha, ha! Łapcie go!
/wybiega/
- ŻABINA Stój, bratku! /wybiega/
- BAKOWA Stój! Ha, ha, ha! /wybiega/
- ADAM Co to wszystko znaczy? /Zośka miloży speszona,
Żaba odwraca się/
- ŻABA /niegrzecznie/ Nie jestem biuro informacyjne.
- ADAM Panie drogi, niech pan nie patrzy na mnie wilkiem.
Ja szukam kobiety przeciętnej i dlatego w pań-
skiej żonie napewno się nie zakocham.
- ŻABA Przeciętnej?
- ADAM Tak.
- ŻABA To coś innego. W takim razie mogę spokojnie iść
pospać. Moja baba to nieprzeciętna czarownica.
/Kładzie się na trawie przy drodze jak w I ak-
cie i zasypia/
- ZOŚKA Proszę pana, bierzmy się do wywiadu. To jest
przecież pierwszy wywiad w moim życiu!
- ADAM To jest przecież najzabawniejszy wywiad w moim
życiu. A więc - zaczynamy. Jakie jest pani mał-
żenie?
- HELA /wbiega/ Zośka, teraz albo nigdy! Widziałam Rysia
nad rzeką. O, serwus, panie entuzjasto! Czy zdo-
był pan już ostateczną definicję sensu epoki?
- ADAM Dążyć - to już w pewnym stopniu zdobyć. Zdobyć -
to już w pewnym stopniu utracić. Pocieszam się
takimi powiedzonkami.
- ZOŚKA Proszę pana, pan jest dyskretny?
- ADAM Piramidalnie.
- ZOŚKA I sprytny?
- ADAM Demonicznie. Kogo tym razem każe mi pani sprowa-
dzić?
- HELA Tego pilociaka, co tam chodzi. Pan go zna.

- ZOŚKA Tylko proszę, żeby pan -
- ADAM Nie mówił, że panie są tutaj.
- ZOŚKA Pan ma dobrą pamięć.
- ADAM To moja choroba zawodowa. Wszystko pamiętać -
to wszystko rozumieć. Wszystko rozumieć - to
wszystko pamiętać.
- HELA Tylko migiem, kochany panie!
- ADAM Tempo entuzjazmu i entuzjazm tempa! /wybiega/
- HELA I ZOŚKA /śpiewają/ Będzie heca - ha, ha, ha!
W porządeczku, szafa gra.
- ZOŚKA Czy przynętę rybka chwyci?
- HELA Czy zwycięży babski sprycik?
- ZOŚKA Ty się schowaj, gadam ja.
- RAZEM Będzie heca - ha, ha, ha! /ewolucje
taneczne/
- HELA Czy się uda - kto to wie?
- ZOŚKA Może przyjdzie, może nie.
- HELA Ja mam tremę jak przed lotem,
Co to z tego będzie potem?
- RAZEM Idzie, idzie, cicho sza!
- ZOŚKA Ty się schowasz gadam ja /Hela chowa
się, wchodzi Ryś/
- ZOŚKA /niby zdziwiona/ O, Ryś!
- RYŚ /niezadowolony ze spotkania/ Serwus, dawnośmy
się nie widzieli.
- ZOŚKA Dostyc dawno. Cieszę się, że was tu widzę. Przed
chwilą Hela mówiła mi o was.
- RYŚ /na boku/ Oj, niedobrze. /do Zośki/ Pewnie nic
ciekawego.
- ZOŚKA Przeciwnie, wściekle ciekawe. /wesoło/ Mówiła,
że podobno wy mnie.... /spuszcza oczy z zalotną
wstydlivością/ nie wiem, jak powtórzyć.

- RYŚ Nie musicie powtarzać. Pewnie się spieszycie.
- ZOŚKA /niezrażona/ Mówiła, że wy mnie... strasznie lubicie.
- RYŚ /z wymuszoną wesołością/ Naturalnie. Ja wszystkie panny strasznie lubię, za wdowami przepadam, a rozwódki uwielbiam.
- ZOŚKA Jak się o tym dowiedziałam, to postanowiła, że i ja wam coś powiem. Nie domyślacie się?
- RYŚ /z niepokojem/ Jestem niedomyślny jak gwóźdź i w ogóle - która to godzina?
- ZOŚKA /z uśmiechem/ Nieładnie pytać o godzinę, kiedy panienka mówi o lubieniu.
- RYŚ /śmieje się kwaśno/ Macie humor, to dobrze. Pewnie. Poco ciągle poważnie jak można pożartować.
- ZOŚKA Poco ciągle żartować, jak można poważnie /czule/ Jesteśmy sami.....
- RYŚ /na boku/ Niestety.
- ZOŚKA /nastrojowo/ Ptaszki ćwierkają, jakby chciały wykonać plan ćwierkania na cały rok.
- RYŚ /składa ręce i mówi zgrzytając zębami/ Żeby dostały chrypki co do jednego!
- ZOŚKA /dosłyszała jego słowa i śmieje się/ Marzyciel z pana. Jest za ciepło, żeby mogły dostać chrypki. /nagle bierze go za rękę i zmienia ton. Mówi poważnie./ No, panie Rysiu, niech się pan nie wstydzi.
- RYŚ /odsuwa się od niej/ Czego niby mam się wstydzić?
- ZOŚKA /zawraca oczami i szepcze lirycznie/ Spojrzeć mi w oczy i powtórzyć to coście mówili Heli. Ze mnie - ze mnie ko...!
- RYŚ /przerywa krzycząc/ Ojej!
- ZOŚKA Co się stało?
- RYŚ Ktoś tu idzie.
- ZOŚKA Nie, nikogo nie ma. /znowu się nastawia na li-ryzm/

Więc powtórzcie teraz, że wy mnie ko....

RYŚ

/znowu krzyczy/ Ojej!

ZOŚKA

Co znowu?

RYŚ

Komar. Ugryzł mnie w ucho.

ZOŚKA

/rezygnuje z wywołania nastroju i mówi weso-
ło/ Ha, ha, ha! Czekaście, ja wam pomogę.
Najłatwiej oświadczyć się na wesoło. Ja cię
kocham, ty mnie lub, pójdziem za piec, weź-
miem ślub.

RYŚ

/decyduje się, wstaje/ Panno Zosiu, musimy
pogadać serio.

ZOŚKA

/wzrusza wesoło ramionami/ Jak ja chciałam
serio, to wy chcieliście żartem. Trudno wam
dogodzić. /uśmiecha się do niego czule/

RYŚ

/ociera pot z czoła, przez chwilę nabiera od-
wagi, zamyka oczy jak przed skokiem do zimnej
wody, wreszcie oznajmia prędko, głośno i ka-
tegorycznie/ To wszystko nieprawda.

ZOŚKA

/robi naiwną/ Co?

RYŚ

/zawstydzony, spuszcza głowę/ To, co ja do
Hele o was. To był kawał - powiedzmy, głupi.
Nie wiedziałem, że ona wam powtórzy.

ZOŚKA

/zalognie, smutno/ Więc to nieprawda, że mnie
kochasz.

RYŚ

Niestety, bardzo przepraszam, nie gniewajcie
się. Mogę dla was wszystko. Zagrać na gita-
rze, pożyczyć narty, kupić bilet do kina.
Wszystko tylko nie to.

ZOŚKA

/kręci głową i śmieje się/ Pogadaj do księżycy!

RYŚ

/zdziwiony/ Jaki, nie wierzyacie?

ZOŚKA

Jak to, myśleliście, że uwierzę? Stary kawa-
larz!

RYŚ

/zrozpaczony/ Kiedy ja serio -

ZOŚKA

/śmieje się/ Za dobrze was znam. Bujać to my.
Pewnie mi jeszcze każecie wierzyć, że kocha-
cie tę brzydulę Hele!

- RYŚ /dotknięty/ Panno Zosiu....
- ZOŚKA A co, może to cud piękności? Może nie ma piegów jak perliczka?
- RYŚ Piegł to.... to poniekąd ozdoba.
- ZOŚKA Ale ona przecież jest perkata! Najbardziej perkata lotniczka w Europie, Azji, Ameryce i Antarktydzie!
- RYŚ /oburzony/ Słodki macie charakter, wyśmiewać przyjaciółkę!
- ZOŚKA Ha, ha, ha! Brzydka jak wątroba pijaka!
- RYŚ /hamuje gniew, mówi lodowato/ Przyjmijcie to z łaski swojej do wiadomości, że chociaż ona taka brzydka, ja ją wolę od wszystkich bab w Europie, Azji, Ameryce i Antarktydzie!
- ZOŚKA /śmieje się/ Chcecie powiedzieć, że i ode mnie?
- RYŚ Od was przede wszystkim. Dziś dopiero poznałem, co z was za ziółko.
- ZOŚKA /znowu się śmieje/ Co robić, kiedy ja ciągle jeszcze nie wierzę... Musicie mi powtórzyć głośno, że ja naprawdę wolicie.
- RYŚ /w pasji/ Wolę, do stu piorunów! Wo - /urywa bo ona nagle przestaje się śmiać i szybko ukrywa twarz w dłoniach, jakby miała wybuchnąć płaczem/ Przepraszam./bąka zdezorientowany/ Nie płaczcie. Mnie jest głupio, ale... No, uspokójcie się. Strasznie mi głupio. /drapie się w głowę zmartwiony/
- ZOŚKA /nagle odsłania twarz i wybucha śmiechem/ Ha, ha, ha!
- RYŚ /osłupiał/ Co wy? Co to znaczy?
- ZOŚKA /okręca się/ To znaczy, że wszystko w porządku. /salutuje po wojskowemu i wybiega/
- RYŚ /stoi z otwartymi ustami/ Co, gdzie, jak? /wzrusza ramionami, kręci głową/ Niedobrze, Ryśniu. /zamyśla się/ Zaczynam podejrzewać, że nie jesteś najchytrzejszy na całym świecie. A to bardzo przykre. /wychodzi z lewej, z prawej wbiega Zośka i Hela, która cały czas podsłuchiwała/

ZOŚKA /wesoło/ Ale się złapał! Teraz kolej na Józka.
Siedzi tam pod drzewem i ze zmartwienia je rzod-
kiewkę.

ADAM /wbiega z lewej/ No, zrobiłem, co pani chciała
i mam nadzieję, że teraz nareszcie w nagrodę
powie mi pani -

ZOŚKA Na razie powiem tylko tyle: strasznie sympatycz-
ny panie dziennikarzu! Pan jest taki spryt -

ADAM /przerywa/ Wiem. Sprytny i dyskretny i wobec
tego muszę tutaj sprowadzić.....

ZOŚKA Tego wariata co tam je rzodkiewki i się patrzy.....

ADAM /bez entuzjazmu/ Zrobione. Rzodkiewki. Wariata
co je i się patrzy /wzdycha/ Ciężka jest dola
dziennikarza /wychodzi/

ZOŚKA Zaraz tu będzie, zobaczysz.

HELA /która przez cały czas wbrew swej naturze jest
cicha i zamyślona/ Tak.

ZOŚKA /ożywiona/ Ale Rysiek się złapał!

HELA No.

ZOŚKA /spozstrzega jej nastrój/ Coś ty taka?

HELA /cicho/ Nie wiem. Jakoś mi niewyraźnie.

ZOŚKA /obejmuje ją/ Że co?

HELA /śpiewa/ Że dziś przyszedł taki czas,
że powiedział pierwszy raz
jedno małe, głupie słowo.
To jest wstyd poprostu, że
tak poruszyć mogło mnie
jedno małe, głupie słowo.
Coś mi w sercu śmiesznie drży,
dzika sprawa, mówię ci,
takie małe, głupie słowo.
Z wszystkich ohłopców drwiłam, lecz
to naprawdę - miła rzecz
słyszeć takie jedno słowo.

ZOŚKA Jak się Rysiek o tym dowie -

HELA Nigdy w życiu się nie dowie! Moja babcia tak
mówiła: jak mało kochasz - mów, że kochasz.

Jak dużo kochasz - nie mów, że kochasz.

ZOŚKA /śmieje się/ A to filozofia! Fajt, Józek idzie.
/poważnie bo ma tremę/ Więc ja się chowam,
a ty -

HELA Dam sobie radę. Nic się nie bój, wszystko będzie dobrze. /Zośka chowa się, Józek wchodzi/

HELA /udaje zdziwioną/ O, serwus?

JÓZEK /zły ze spotkania/ Serwus. Znowu pani przyjechała do cioci. Co słychać na świecie?

HELA Bardzo dobrze słychać! Dzisiejsza prasa podała sensacyjną wiadomość, że piegi to największa ozdoba kobiety i że perkaty nos u żony jest gwarancją rajskiego szczęścia dla męża. Z tego powodu już mi się oświadczyło dziesięciu kawalerów i teraz czekam na jedenastego.

JÓZEK /uśmiecha się z rezerwą/ Zawsze pani wesola.

HELA Zawsze, a najwięcej jak widzę kogo miłego. Cieszy się pan, że tu jestem?

JÓZEK /stara się być grzecznym/ Bardzo.

HELA Pan się pewno domyśla, poco przyjechałam do Brzozówki.

JÓZEK Żeby nie zełgać - nie.

HELA No ja przecież do pana.

JÓZEK Ma pani do mnie interes?

HELA Mam. Duży. Wielki, ogromny. Naprawdę się pan nie domyśla? Jak się kogo lubi, to się za nim tęskni.

JÓZEK /na boku/ Wpadłem, Zośka jej wypaplała! /do niej/ Gorąco dzisiaj.

HELA Czy pan wie, co się dzieje, jak dziewczyna przyjeżdża i dowiaduje się, że ten kogo ona lubi, też ją lubi? Dziewczyna nabiera śmiałości i mówi: Nareszcie, Józieczku!

JÓZEK /coraz posępniejszy w miarę jak wzrasta jej weselość/ Niby co - nareszcie?

HELA No nareszcie dogadaliśmy się. Cieszę się, aż mi

- oczy wylażą.
- JÓZEK Ja też się mogę cieszyć, tylko nie wiem, do czego my się dogadali.
- HELA /z niewinnym zdziwieniem/ Jaki do czego?
- JÓZEK /zrywa się jakby w niego piorun trzasł/ Oooo?!
- HELA Coś się tak zerwał, najdroższy? Zośka mi wszystko powiedziała.
- JÓZEK /na boku/ Ładny kwiat.
- HELA Szkoda, żeś to tak długo ukrywał ale teraz chwala Bogu, już wszystko w porządku.
- JÓZEK Niech to lewkonia kopnie!
- HELA Ja się już nie raz domyślałam, ale dopiero dziś..
- JÓZEK Wpadłem jak pchła w pokrzywy!
- HELA To dobrze, że pan z Zośką się nie pogodził. Ona ma charakterek.
- JOZEK /skwapliwie/ O, ma!
- HELA Piekielnica.
- JÓZEK Racja.
- HELA Uparta jak diabeł.
- JÓZEK Prawda.
- HELA I fałszywa.
- JÓZEK No, fałszywa nie jest.
- HELA Bronicie jej? Wyrachowana egoistka.
- JÓZEK /stanowczo/ To już nieprawda.
- HELA /drwiąco/ Dobry sobie. Może i to nieprawda, że głupia jak gramofon? Że tupa, że rozwydrzona, że
- JÓZEK Dosyć! Jak śmiecie! Zabraniam wam!
- HELA /bierze się pod boki/ Ha, ha, ha! Jak ona taka

święta Genowefa, to może ją wolicie ode mnie?

JÓZEK

A jakbym wolał to co?

HELA

Tobym powiedziała, żeście największy dudek wśród ogrodników i największy ogrodnik wśród dudków. Tak jej bronicie za to, że was wysmiewa wobec ludzi, że z was kpi na cały regulator!

JÓZEK

/w pasji/ To moja rzecz! Nie macie prawa się wtrącać. Jesteście intrygantka.

HELA

/udaje gniew/ Tak? Dobrze. Nie będę z wami dłużej gadać. Wyjeżdżam. Zaraz wyjeżdżam. /patrz na siebie/

JÓZEK

/nie wierzy szczęściu/ Naprawdę?

HELA

Tak.

JÓZEK

/oddycha z ulgą/ To chwala Bogu.

HELA

/udaje obrażoną/ Co takiego?

JÓZEK

Niech się pani nie obrazi, ale ja... ja się z tego cieszę.

HELA

Goo!!!

JÓZEK

/zmieszany/ Przepraszam panią, ale to był kawał. Nie wiedziałem, że Zośka pani powie. Ja przecież wcale pani nie kocham i głupio się czułem, jak mi pani mówiła o swojej - no, sympatii.

HELA

Smiało pan gada, bez ceregieli. Ale chyba nie odważy się pan powiedzieć mi w nos, że pan kocha Zośkę.

JÓZEK

/najeżył się/ Ja się nie odważę? A to dlaczego?

HELA

/prowokująco/ Dlatego, że ja sędzę....

JÓZEK

/wybuchu/ Mam w pięcie to, co pani sądzi!

Nie tylko się odważę powiedzieć, ale mogę na wet sto razy zaśpiewać tenorem i basem. I co pani zrobi?

HELA

Zaraz pan zobaczy, co. /woła/ Zośka, Zośka!

- JÓZEK /zdzumiony/ Co, kogo pani woła? /Zośka wychodzi z ukrycia/ Zośka ty skąd?
- ZOŚKA Jak na lotniczkę pasuje ..zohmurki.
- HELA Słyszałaś, że dostałam kosza jak stąd do bieguna. Jeśli to przeżyję to tylko dlatego, że mam na dzieję opchać się ciastkami na waszym weselu. No, pocałujcie się.
- JÓZEK /upokorzony/ To ona... wszystko słyszała?
- ZOŚKA /pokazuje uszy/ Na oba uszy.
- JÓZEK /wściekły, odwraca się i zaczyna chodzić po scenie. Hela biegnie za nim, on stara się od niej uwolnić./
- HELA /zabiega mu z prawej/ Wpadłeś, bracie, jak ma- lina w koszyczek, jak samolot w korkociąg, jak guzik w ocean atlantycki. /on zmienia kierunek marszu, ona zabiega mu z drugiej strony. Zośka patrzy na to i śmieje się/ Zdechł pies z ogonem, krzyżyk, kropka. A mnie na pocieszenie nie pozostaje nic innego, tylko poszukać Rysia. Eyzata, perkata, weźmie sobie wariata! /wybiega/ /Józek z zagniewaną miną siada jak najdalej od Zośki. Zośka też siada. Chwila milczenia. Ona zerka ku niemu i uśmiecha się/
- ZOŚKA Józek....
- JÓZEK /nie odwraca głowy, mruczy groźnie/ Odczep się.
- ZOŚKA /tłumi śmiech/ Józek....
- JÓZEK /trochę mniej groźnie/ Daj mi spokój.
- ZOŚKA Chodź tu.
- JÓZEK Ani mi się śni. /wstaje i podchodzi nie patrząc na nią/
- ZOŚKA /wyciąga rękę/ Daj łapę.
- JÓZEK Jeszcze czego! /podaje jej rękę ciągle odwracając głowę/
- ZOŚKA /śmieje się/ No i co będzie dalej?
- JÓZEK /powoli odwraca ku niej głowę, ale trzyma ją spuszczoną/ /Zośka podnosi jego głowę, patrzą na siebie, on uśmiecha się niepewnie i mruczy jak zawstydzone

- dziecko/ Bo ja,..... wiesz.....
- ZOŚKA /pobłażliwie/ W porządku. /czule/ Aleś ty głupi.
- JÓZEK /pod wpływem dotknięcia jej rąk rozpogadza się zupełnie, mocniej ujmując obie dłonie. Zośki i mruczy cicho, szczęśliwy, że nareszcie czuje ją znowu przy sobie/ W porządku. /uśmiechają się do siebie i wychodzą powoli trzymając się za ręce jak dzieci/
- FILIPKA /wchodzi, uśmiecha się uradowana i pokazuje pogodzoną parę Siejce, który idzie za nią/ A co? Nie darmo Filipka zaprosiła gości na pierogi !
- SIEJKA /wzdycha/ A tak.
- FILIPKA Co?
- SIEJKA Nic.
- FILIPKA /śmieje się/ To niewiele! /milczenie, Siejka robi rozpaczliwe próby przełamania nieśmiałości/
- SIEJKA Bo ja-
- FILIPKA /śmieje się/ Wy.
- SIEJKA A wy -
- FILIPKA Ja.
- /milczenie, po chwili Siejka znowu rozpoczyna/
- SIEJKA Że chciałem -
- FILIPKA /zalotnie/ Co?
- SIEJKA /Względem tego -
- FILIPKA Czemu nie. /śmieje się/
- SIEJKA /speszony/ Kiedy mi nijako.
- FILIPKA /zrywa się i klaszcze w ręce/ Ha, ha, ha! Gadał kur z bykiem, a rak z indykiem! /bierze się pod boki i śpiewa/
- Oj to kłopot, oj niemały,
jak kawaler nie jest śmiały.
Oj dych dych, oj dych dych, oj dych
dych dych

toć taki kawaler to czysty śmich!
 /taniec Siejki z Filipką - on goni, ona ucieka/
 Takem ci go ośmielała,
 żem pierogów zgótowała.

Oj dych dych, oj dych dych, oj dych dych
 zjedz chłopie pierogów, toć to nie grzych.

/taniec Siejki z Filipką - ona goni, on ucieka/
 Naści chłopie te pierogi!

a on bierze za pas nogi.
 oj dych dych, oj dych dych dych.
 toć taki kawaler to płacz i śmich!
 /biorą się za ręce i tańczą razem/

SIEJKA, FILIPKA /śpiew/

A jakby go ośmielili,
 to wesele by zrobili.
 Oj dych dych, oj dych dych, oj dych dych.
 Wesele, wesele, toć to nie grzych!

FILIPKA /mówi/ Siejka ,....

SIEJKA A co?

FILIPKA Nie będziemy czekać sześciu lat. Macie pecha do wdów. Włóżycie jutro nowe ubranie i pójdziecie zamówić ślub.

SIEJKA /ociera pot z czoła/ Nareszcie! Jakby człowiek podawał 2 doby snopy do młocarni toby się mniej umęczył!
 /wbiega Zośka z Józkiem i Hela z Rysiem/

FILIPKA Gotujcie nogi, dzieci! Będziecie niedługo tańczyć na moim weselu.

MŁODZI Wiwat Filipka!

RYŚ Masz diable śliwkę! Teraz nie zostaje mi nic innego, jak -

HELA Jak ożenić się ze mną. Ale nie zapominaj, że ja wyjdę tylko za takiego, co weźmie moje nazwisko.

RYŚ Zrobi się. Jak jest źle, to niech będzie jeszcze gorzej. Biorę twoje nazwisko.

WSZYSCY Coo?!

RYŚ

Tooo. W ten sposób stanę się sławny na całą Polskę. Kobiety na ulicy będą mnie obrzucać kwiatami, a mężczyźni doniozkami. Drwiny i hołdy, zginię jajka i kwiaty - słowem - będę osobistością.
/śpiewa/

Bo ja chcę być ten pierwszy
ambicję taką ma się.
Niech o mnie piszą wierszem
na pierwszej stronie w prasie.
Niech panny mi rzucają
bukiety na ulicy.
Ja chcę być sławny w kraju
w terenie i w stolicy.
Ach sława, ta sława, ta sława
nęci mnie.

Niech z Ligi Kobiet młode
przystojne delegatki
przyniosą mi w nagrodę
w pudełku czekoladki.
A przy nim wstęga lśni się,
co złote ma litery.
Niech żyje dzielny Rysiek,
mężczyzna nowej ery.
Ach sława, ta sława, ta sława
nęci mnie!

I jeśli nieprzerwanie
to wszystko będzie wzrastać,
to wnet mój pomnik stanie
na samym środku miasta.
A na nim napis lśni się,
w marmurze ryty cały:
Tu mieszka dzielny Rysiek,
małżonek doskonały.
Ach sława, ta sława, ta sława
nęci mnie!

HELA

Chytrus z ciebie. Wiesz, co ja w tej chwili robię?

RYŚ

Boję się, że czytasz w moim sercu.

HELA

Czytam i zgaduję, jaki jest sens tego wszystkiego. Chcesz, żeby w rezultacie powstało towarzystwo opieki nad mężczyznami, potem Liga Mężczyzn Uciśnionych, a potem - żeby brzydka pleć rozpoczęła walkę o równouprawnienie.

RYŚ

Cyt, Helusia. Nie ściągaj zasłony z tajników przyszłości i z marzeń męskiego serca.

ADAM

/wbiega/ Słyszę, że mowa o marzeniach. Znakomicie.

Nobec tego zaozniemy wywiad i dowiem się wreszcie, jakie jest pani marzenie.

ZOŚKA

/Patrzy na Józka/ Teraz nie mogę odpowiedzieć na to pytanie.

ADAM

Jakto?

ZOŚKA

Nie mogę, za nic na świecie.

ADAM

To już przechodzi reporterską cierpliwość! Cały miesiąc biegam za panią! Przyjeżdżam specjalnie do Brzożówki, pół dnia robię wszystko, czego pani sobie życzy i w rezultacie - -

HELA

W rezultacie sam się pan przyczynił do tego, że ona teraz nie może odpowiedzieć na pana pytanie.

ADAM

Dlaczego?

HELA

Bo przy pana pomocy jej marzenie znalazło się koło niej i jakby się dowiedziało, że jest jej marzeniem, toby mu woda sodowa uderzyła do głowy!

HELA I ZOŚKA

/śpiewają i tańczą dokoła swoich chłopców, robiąc do nich zabawne miny, oni stoją niezadowoleni/

Gdyby moje marzenie
miało takie wrażenie,
że jest moim marzeniem i snem,
toby moje marzenie
wnet shardziało szalenie
i zaczęło się stawiać - ja wiem.

Potem by mu chciało się
wciąż mi jeździć po nosie
i zły humor by miewał co dnia.
I to słodkie marzenie,
Które dzisiaj tak cenię,
zmieniłoby się w czorta raz, dwa.
Aż by z tego wynikła
ręcz bolesna choć zwykła,
żeby miłość mi przeszła jak dym.
I rzekłabym do niego:
Ach, mój miły kolego,
już przestałeś marzeniem być
mym.

/Wchodzi Bąkowa i Żabina trzymając mocno z obu stron Bąka pod ręce. Jednocześnie uśmiechają

się do niego czule. On zły i przestraszony,
ale też udaje, że się uśmiecha/

BĄKOWA /głaszcze go pod brodę/ No, nareszcie pozna
pan mego mężusia.

ŻABINA /głaszcze go po policzkach/ I będzie pan
mógł zrobić wywiad ze sławnym ojcem sławnej
lotniczki.

FILIPKA /podbiega i gładzi mu czuprynę/ Żeby pan wie-
dział, co on zrobił, kiedy mu powiedzieli, że
Zośka jedzie do szkoły lotniczej -

BĄK /błagalnie/ Filipko kochana... jaki wstyd...

BĄKOWA I co on do niej mówił!

BĄKOWA Rozalciu, żono ślubna, nie gub mnie.

ADAM Wyobrażam sobie, że jako człowiek rozumny i
postępowy musiał pan być ogromnie szczęśliwy.

BĄK Ja... ja...

ADAM Pan pozwoli małej wywiadzik. Co pan sądzi
o równouprawnieniu kobiet?

BĄK /wije się jak w mękach/ No... tego... No cóż,
baba też człowiek.

ADAM /śmieje się/ Brawo! Krótko, węzłowato i z humo-
rem. A co pan sądzi o roli kobiet w lotnictwie?

BĄK Ja sądzę, że.... no, jak się baba uprze to i
sam diabeł nie poradzi!

ADAM Wspaniałe! Pan powinien pisać komedie. Pan
jest dowcipny.

ŻABINA /na boku/Ze strachu.

FILIPKA Brawo, Bąku! Takeście to pięknie powiedzieli,
żeście mnie przekonali na amen. Jadę do szkoły
lotniczej.

WSZYSCY Co, wy?!

FILIPKA Nie, król Salomon z królową Sabą!

SIEJKA Przecież -

FILIPKA /ostro/ Co przecież?

SIEJKA /speszony/ Tego... jeszcze nie było.
 FILIPKA To znaczy, że powinno być. Powtarzać bez końca to, co było, to nudne jak wasze zaloty.

BĄKOWA Ale w tym wieku -
 FILIPKA Kiedy moja babka miała 80 lat, to tańczyła oberka na weselu.

ŻABINA Nie przyjmą was.

FILIPKA /patrzac na Bąka/ Jak się baba uprze, to i sam diabeł nie poradzi.

ADAM /podchodzi i klęka przed nią/ Patrzę i słucham, słucham i patrzę. Trzymajcie mnie. O, kobieto!

FILIPKA Co się panu stało?

ADAM Kocham, wielbię, szaleję.

SIEJKA Panie, ja jestem narzeczony.

ADAM Wszystko mucha. Podepczę wszystkie względy. Jestem wulkan, jestem żywioł. Nareszcie. Tyle lat szukałem i znalazłem. Eureka! Ecce mulier! Oto kobieta! Oto jest nieprzeciętnie przeciętna kobieta przyszłości. Oto jest uosobiona przeciętność w nadchodzącej epoce kobiet nieprzeciętnych. Oto wcielenie jutra, a więc kwintesencja dziś. Kocham, wielbię, szaleję.

SIEJKA /pierwszy raz w życiu budzi się w nim lew/ Panie, ja 20 lat byłem wdowcem i dłużej nie chcę. Mnie jest nijako, panie, ale ja pana trzepnę, z przeproszeniem, całkiem nieprzeciętnie.

ADAM Panie, ja się nie ulękę.

SIEJKA Panie, ja nie ustąpię.

ADAM Choćby krew się lała.

SIEJKA Poleje się.

ADAM Jestem gotów cierpieć dla miłości.

ŻABA /budzi się/ Cierpienia dla miłości to moja specjalność. /Siejka i Adam idą ku sobie z groźnymi minami/

- ŻABINA Laboga, ludzie!
- RYŚ Jak wam nie wstyd!
- FILIPKA Dajcie żyć, bo zdechnę ze śmiechu na stojąco!
- ŚMIECH /wchodzi/ Przepraszam, ktoś tu powiedział moje imię, więc korzystam z pretekstu i przychodzę rozładować sytuację. Nie zabijajcie się, obywateli. Jesteście obaj bardzo sympatyczni.
- ŻABA Za pozwoleniem, a pan kto taki? Gość przychodzi z lusterkiem jak bikiniarz i wtrąca się do rozmowy.
- ADAM Ja go znam, to osoba najzupełniej przyzwoita, chociaż zdaje mi się, że nigdzie nie meldowana. To jest - jakby to powiedzieć - specjalista od śmiechu. Prezes zawodowego związku obywateli śmiejących się. Lusterko nosi ze względów bardzo poważnych i ogromnie moralnych. Mianowicie - żeby przypomnieć każdemu, że ten tylko śmieje się dobrze, kto umie śmiać się z samego siebie.
- ŚMIECH Dziękuję za prezentację. Otóż obywatele, pogodzę was w ten sposób, że pan /do Siejki/ dostanie mądrą kobietę, a pan /do Adama/ mądre słowo.
- ADAM Jakto, nie poprze pan znajomego?
- ŚMIECH To byłoby kumoterstwo.
- RYŚ Trzeba ustąpić, panie dziennikarzu.
- ZOŚKA Tak, tak.
- HELA Bądźże rozsądny.
- ADAM Jeśli ustąpię, nie będzie to znaczyć, że jestem zdolny się pocieszyć.
- ZOŚKA A na jaki temat powie pan to mądre słowo?
- ŚMIECH Na temat bardzo interesujący wszystkich, a najbardziej /pokazuje Adama/ tego pana.
- ADAM Sens epoki!
- ŚMIECH Właśnie. Zebrał pan już pewno z tysiąc wypowiedzi w tej materii i nie mam zamiaru dołączać tysiąc pierwszej. Chciałem tylko powiedzieć kilka uwag na boku.

ADAM /bierze notes/ Słucham.

ŚMIECH Niepotrzebnie wyjął pan notes. Notes rzadko pomaga w zdobyciu mądrości. Otóż nasza epoka to szybkobiegaczka. Sądzi jeleniem susami po wielkiej bieżni czasu i nie zatrzymuje się ani na chwilę. Oblicze jej można poznać robiąc migawkowe zdjęcia w biegu, ciągle inne i ciągle niedo- kładne. Każde następne będzie piękniejsze od poprzedniego, ale ostatnie okaże się już za chwilę nieaktualne.

ADAM Diabelna robota. Aby móc robić takie zdjęcia trzeba by przecież biec razem z epoką dotrzymując jej kroku i tempa w każdej chwili.

ŚMIECH Oczywiście - trzeba być także szybkobiegaczem.

FILIPKA To wszystko nie wygląda zachęcająco. A przecież każdy musi coś wiedzieć na ten temat. Więc proszę was, obywatelu śmiejący się, powiedzcie nam o tym sensie epoki w trzech słowach.

ŚMIECH Według życzenia /zrywa kwiat/ Co to?

WSZYSCY Kwiatek.

ŚMIECH Epoka to wy, a wy jesteście wszyscy podobni do tego kwiatka. Co robi kwiatek?

WSZYSCY Rośnie.

ŚMIECH I wy także. Gdybym nie bał się, że będę patetyczny, powiedziałbym, że kwiaty rosną pięknie, ale ludzie jeszcze piękniej.

WSZYSCY /śpiewają/ Co robią kwiatki wiosną?
Do góry sobie rosną.
Do góry ciągle rosną,
nie wstrzyma tego nic.

I my też, moi mili,
rośniemy każdej chwili.
Jak kwiatki, moi mili,
rośniemy. Taki gips.

KONIEC SZTUKI

A szoferka, ach szoferka /mel. z I-go aktu
 "Jestem szofer, szofer Żaba"
 Kto to, kto to, kto to, kto? /mel. z I-go aktu
 "To poprostu śmieszna rzecz"/

Kiedy masz 20 lat -

Piosenki aktu III. B.

Kiedy miała latek dwa /mel. z II aktu "Zle to,
 złe to, złe to tak"/
 Pytali mnie ludzie, czy boję się latać
 Wynoś, wynoś, wynoś się /mel. I-go aktu
 "Wygnam, wygnam, wypnę się"/
 Gwałtu rety, co się dzieje! /mel. z I-go aktu
 "Gęś to ptaszek"/
 Co ja widzę, co ja słyszę /mel. z I-go aktu
 "Gęś to ptaszek"/
 Będzie heca - ha, na, ha! /mel. z I-go aktu
 "To poprostu śmieszna rzecz"/
 Jedno małe, głupie słowo -
 Oj to kłopot, oj niemały
 Bo ja chcę być ten pierwszy -
 Gdyby moje marzenie
 Co robią kwiatki wiosną -

/Razem do sztuki potrzebne jest 26 piosenek/

Akt I - wieś, koło domu Baków
 Akt II - miasto, ogród.
 Akt III A - wieś, koło domu Filipki
 Akt III B - wieś, koło domu Baków, jak w akcie
 I-szym.
 Razem trzy dekoracje.